

Tomasz Kucharski

(Nicolaus Copernicus University in Toruń, Poland)

<https://orcid.org/0000-0002-5363-7529>










e-mail: t_kucharski@umk.pl

Formalne problemy negocjacji rokoszan łowickich ze stronnictwem saskim na zjazdach łowickich w lutym i maju 1698 r. w świetle staropolskiej kultury prawnej i politycznej

The Procedural Problems of Negotiations Between the Supporters of the „Rokosz of Łowicz” and the „Saxon Party” During Congresses in Łowicz in February and May of 1698 in the Light of the Old-Polish Legal and Political Culture

ABSTRACT

The presented paper is devoted to political negotiations between two rival parties in the Polish-Lithuanian Commonwealth between February and May 1698. One of those parties was the majority supporting the newly coronated king, August the 2nd. Another party consists of oppositionists (former supporters of the candidacy of Prince de Conti), organized around the leadership of primate – cardinal Michał Radziejowski in the

PUBLICATION INFO					
				e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060	
THE AUTHOR'S ADDRESS: Tomasz Kucharski, the Faculty of Law and Administration of the Nicolaus Copernicus University in Toruń, 3 Bojarskiego Street, Toruń 87-100, Poland					
SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Faculty of Law and Administration of the Nicolaus Copernicus University in Toruń					
SUBMITTED: 2022.09.13	ACCEPTED: 2023.12.22	PUBLISHED ONLINE: 2024.10.22			
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh			EDITORIAL COMMITTEE E-mail: reshistorica@umcs.pl		
 DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS			 EUROPEAN REFERENCE INDEX FOR THE HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES		

so-called Rokosz of Łowicz. The abovementioned negotiations were interesting, mainly because of the chosen working method of preparing the peace treaty. Discussions were conducted in two universal and public congresses of all the nobility who supported the 'Rokosz' movement, which were summoned in February and May 1698. According to circumstances, the opposition leaders and the king's plenipotentiaries were forced to deal with an unpredictable and radical crowd.

The paper's author tries to explain the crucial formal problems of this negotiation – especially legal, symbolic, and prestigious dilemmas. He mainly focuses on how both parties decided to call themselves in public documents, what role foreign mediators played in talks, whether there was any representative mandate for participants of both congresses, as well as if and how parliamentary and debate rules and customs were used during conciliation. In the end, the author attempts to place the history of Rokosz of Łowicz in a larger context of similar negotiations carried out in the years 1672–1673 and 1716–1717.

Key words: Rokosz of Łowicz, Łowicz Congresses, Polish-Lithuanian Commonwealth, congresses of nobility during confederations, legal culture, parliamentary debate

STRESZCZENIE

Prezentowany artykuł został poświęcony negocjacom politycznym prowadzonym przez zwaśnione stronnictwa w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w pierwszej połowie 1698 r. Pierwsze stronnictwo stanowili zwolennicy nowo koronowanego króla Augusta II, drugie składało się z opozycjonistów (dawnych adherentów kandydatury ks. de Conti), zorganizowanych wokół prymasa kardynała Michała Radziejewskiego w ramach tzw. rokoshu łowickiego. Omawiane negocjacje były szczególnie interesujące z uwagi na wybraną metodę przygotowywania traktatu pokojowego. Prowadzono je bowiem na dwóch jawnych i powszechnych zjazdach całej szlachty wspierającej ruch rokoshowy, które zostały zwołane kolejno w lutym i maju 1698 r. W tych okolicznościach liderzy opozycji, podobnie jak królewscy przedstawiciele, zostali zmuszeni do radzenia sobie z nieprzewidywalnym i radykalnym tłumem.

Autor stara się wyjaśnić kluczowe formalne problemy negocjacji o charakterze prawnym, symbolicznym i prestiżowym. Przede wszystkim koncentruje się na kwestiach: w jaki sposób obie strony zwracały się do siebie w oficjalnych dokumentach, jaka była rola zagranicznych mediatorów w rozmowach, czy uznawano jakkolwiek mandat reprezentacyjny uczestników obu zjazdów oraz czy i jak w czasie prac nad porozumieniem odwoływano się do zwyczajów parlamentarnych oraz reguł prowadzenia debat. Na koniec autor próbuje umiejscowić dzieje rokoshu łowickiego w szerszym kontekście podobnych negocjacji z lat 1672–1673 oraz 1716–1717.

Słowa kluczowe: rokosh łowicki, zjazdy łowickie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, zjazdy szlacheckie w czasie konfederacji, kultura prawna, debata parlamentarna

„Bliscy jesteśmy *augere numerum* nieszczęśliwych królestw, które *sub iugo* jęczą, każdemu kompasją czynić należy jeżeli nielepiej i wszystko stracić, byleby żyć *in delicias* wolności i wiary świętej, *in pinguedine spiritus*, niżeli w niewoli strzeż Boże”.

Listy kardynała Radziejewskiego, w różnych materiałach pisane, Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu, rkps 99, k. 6.

WPROWADZENIE

Nominacja ks. Franciszka Ludwika de Conti z dynastii Burbonów na króla dokonana 27 czerwca – mimo braku osiągnięcia jednomyślnej zgody elektorów zgromadzonych między Warszawą a Wolą – przyniosła bardzo negatywne konsekwencje dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Na skutek tych wydarzeń elektorzy opozycyjnie nastawieni wobec kandydatury francuskiej dokonali secesji z pola elekcyjnego i zdecydowali się na poparcie kandydatury elektora saskiego Fryderyka Augusta. Dokonali zatem własnej, alternatywnej elekcji i podjęli próbę jej legalizacji poprzez formalną nominację przeprowadzoną przez najwyższego godnością senatora duchownego w gronie secesjonistów – Stanisława Dąbskiego, biskupa kujawskiego¹. Podejmowane w początkach lipca próby negocjacji między zwaśnionymi stronnictwami nie przyniosły rezultatów. O tym, kto zdobędzie tron Rzeczypospolitej, po raz pierwszy w XVII w. nie miało zdecydować prawidłowe zrealizowanie przewidzianych prawem procedur ustrojowych. W rozgrywce o koronę rozstrzygające znaczenie miało przypaść raczej sprytowi i energiczności aktorów sceny politycznej, międzynarodowemu układowi sił geopolitycznych oraz potędze militarnej stojącej za poszczególnymi pretendentami. Elektor saski dość szybko zaczął zdobywać przewagę w tej rywalizacji, dzięki osobistemu zaangażowaniu, świetnej organizacji i dużym środkom finansowym, które był skłonny wyłożyć dla realizacji swoich celów. Natychmiast po wjeździe w granice Rzeczypospolitej na spotkaniu z delegatami sprzyjającego mu stronnictwa „wynegocjował”, za pośrednictwem swojego najbliższego współpracownika Jakuba Flemminga, *pacta conventa*² i rozpoczął przygotowania do koronacji³.

W tych okolicznościach zwolennicy ks. de Conti zebrali się na zjeździe dla poparcia legalnej – jak przekonywali – elekcji i nominacji kandydata francuskiego w dniu 26 sierpnia 1697 r.⁴ Burzliwe obrady

¹ O znaczeniu „nominacji” jako czynności potwierdzającej prawidłowość i wynik elekcji szerzej piszę w pracy: T. Kucharski, *Sejmy elekcyjne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Warszawa 2021, s. 239–243.

² W sprawie negocjowania paktów konwentów przez J. Fleminga vide: T. Kucharski, *Sejmy*, s. 237–238, 375–376. Spory o pakta Augusta II i ich ostateczne zatwierdzenie na sejmie pacyfikacyjnym analizował B. Dybaś, *Sejm pacyfikacyjny w 1699*, Toruń 1991, s. 155–156.

³ Działania podejmowane przez Augusta II i jego stronnictwa szczegółowo omawiają: J. Staszewski, *August II Mocny*, Wrocław 1998, s. 62 i nn; J. Wojtasik, *Walka Augusta II ze stronnictwem kontystowsko-prymasowskim w pierwszym roku panowania*, „Przegląd Historyczny” 1969, 60, 1, s. 28–30.

⁴ Zjazd został zwołany odrębnym uniwersałem prymasa. Jego organizacja napotykała na liczne trudności – szlachta skarżyła się, że zwolennicy Wettyna odmawiali publikowania

dorowadziły w konkluzji do zawiązania przez zebranych konfederacji („sprzysiężenia”) w celu obrony wiary rzymskokatolickiej i szlacheckich praw – szczególnie wolnej elekcji⁵. Konfederację tę, dla zaakcentowania jej specyficznego charakteru, nazwano „rokoszem”. Taka nazwa może się wydawać nieco osobliwa w świetle faktu, że związek został powołany przy osobie elekta. Uznano jednak widocznie, że użycie owego określenia pozwoli na wyeksponowanie roli związku jako powołanego w celu przywrócenia i zachowania praw oraz wolności szlacheckich, łamanych przez wrogie stronnictwo i jego „nielegalnego” elekta⁶.

W ciągu kolejnych miesięcy sytuacja polityczna zmieniała się dramatycznie na niekorzyść rokoszan. Elektor saski koronował się w Krakowie

w grodach uniwersału prymasa, *Proceder poparcia wolney elekcji pro parte Xięcia de Conti między Warszawą a Wolą die 26 augus[ti] anno domini 1697*, Archiwum Główne Akt Dawnych [dalej: AGAD], Archiwum Publiczne Potockich [dalej: APP], rkps 34, t. I, s. 760 i nn. Sam przebieg był burzliwy i towarzyszyły mu akty przemocy względem zwolenników kandydatury saskiej.

⁵ 27 sierpnia stolnik płocki zaproponował: „MM Panowie jeżeli co mamy czynić, czynimy *sine mora*. Bo jusz *jura convulsa*, wolność zdeptana, abyśmy tej poparcie wolnej elekcji jako najlepiej *effectuare* mogli rokosz uczynić potrzeba [...]”, *ibidem*, s. 773. Propozycja ta została zaakceptowana, jej realizacja wymagała jednak wyboru marszałka konfederacji oraz przygotowania odpowiedniego aktu. W konsekwencji w dniu 28 sierpnia dokonano wyboru Stefana Humieckiego, stolnika podolskiego na stanowisko marszałka – nie tylko zjazdu, ale całego ustanawianego rokoszu, *ibidem*, s. 781. O wyborze marszałka informuje w części narracyjnej akt ustanawiający rokosz: *Rokosz generalny ku obronie wiary świętej katolickiej y zaszczytu wolności uczyniony na poparciu elekcyjey w okopach elekcyjnych między Wolą a Warszawą die 26 Augusti anno millesimo sexcentesimo nonagesimo 7mo*, Warszawa 1697, nlb.

⁶ Uproszczeniem jest klasyczne ujęcie, według którego słowo „rokosz” rozumiano jako synonim buntu antykrólewskiego, cf. np. *Historia państwa i prawa Polski*, t. II, red. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Warszawa 1968, s. 128. Pojęcie to w staropolskiej kulturze prawnej było rozumiane szerzej. Stąd w *Diariuszu czynności Karola Stanisława Radziwiłła (1669–1719)*, którego autor uczestniczył w zjeździe, zanotowano ciekawą i poprawną interpretację tego zabiegu nazewniczego: „Poparcie elekcyjji zamieniło się w Rokosz pro tuitione opressae libertatis supresso nomine kandydata swego ks. Conti [...]”, AGAD, Archiwum Radziwiłłów [dalej: AR], dz. VI, sygn. II-79, k. 26v. Nazwanie przez kontystów swojego związku mianem „rokoszu” mogło mieć też związek z popularnością tradycji rękopiśmiennej rokoszu gliniańskiego, o której pisali niedawno M. Matwijów, *Tradycja rękopiśmienna „Rokoszu gliniańskiego” w XVII–XVIII w.*, „Studia Źródłoznawcze” 2017, 55, s. 173–191 i J. Orzeł, *Rokosz gliniański jako element walki inter majestatem ac libertatem*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Wielkie bitwy*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2010, s. 273–282. Warto w tym kontekście także odwołać się do ciekawych ustaleń Agnieszki Pawłowskiej-Kubik, która podjęła próbę szerszego wyjaśnienia teoretycznego rozumienia „rokoszu” w staropolskiej kulturze prawno-politycznej w początkach XVII w., cf. *Rokosz Sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019, s. 375–398.

i doprowadził do przeprowadzenia sejmu koronacyjnego (w dniach 17 września – 1 października 1697 r.). Ks. Conti, mimo że przybył do Rzeczypospolitej drogą morską, w świetle zbyt małego poparcia – nie mając też dość wojska ani pieniędzy, by przeciwstawić się Augustowi II – oczekiwał na rozwój wydarzeń na pokładzie swego statku i nie zdecydował się nawet zejść na ląd. W końcu zaś, pozbawiony nadziei na uzyskanie tronu polsko-litewskiego i obawiając się zbliżających się wojsk elektora, odpłynął ze swą flotą do Kopenhagi 8 listopada 1697 r. Tego samego dnia przebywający u boku księcia francuskiego w Oliwie senatorowie i szlachta zostali zbrojnie napadnięci przez wojska saskie pod dowództwem pułkownika Michała Brandta⁷. Szczególnym – i chyba ostatecznym – ciosem dla zwolenników kandydatury francuskiej było jednak przede wszystkim formalne potwierdzenie przez Stolicę Apostolską prawidłowości konwersji religijnej Wettyna w dniach 21–22 stycznia 1698 r. W tych okolicznościach prymas Radziejowski i pozostali rokoszanie musieli przyjąć nowy cel swojej aktywności – pogodzenie się z nowym królem w taki sposób, by wymusić na nim spełnienie pewnych warunków⁸. Rozpoczęło to nową fazę w dziejach rokoszu – celem jego istnienia stało się wypracowanie korzystnego dla jego adherentów porozumienia ze stronnictwem dworskim.

Z politycznego punktu widzenia historiografia dość dobrze omówiła poszczególne etapy negocjacji prowadzonych z rokoszanami w pierwszej połowie 1698 r. na dwóch zjazdach zorganizowanych w Łowiczu⁹. Więk-

⁷ Szerzej m.in. R. Kawecki, *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*, Opole 2005, s. 144; M. Komarzyński, *Księża Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971, s. 135–140; A. Skrzypietz, *Franciszek Ludwik, książę de Conti – „obrany król Polski”. Saga rodu Konduszów*, Katowice 2019, s. 331 i nn. Sprawa pociągnięcia M. Brandta do odpowiedzialności za napad w Oliwie oraz zadośćuczynienia poszkodowanym tym atakiem stanowiła jeden z najistotniejszych postulatów rokoszan w dobie negocjacji „pacyfikacyjnych” z Augustem II.

⁸ Chyba jednak nazbyt surowa jest ocena Jacka Staszewskiego, który w postawie rokoszan zdaje się nie dostrzegać zupełnie próby obrony „praw naruszanych przez Sasa i jego zwolenników”, a niemal wyłącznie szukanie „zabezpieczenia swoich interesów wobec sukcesu tych, którzy od razu opowiedzieli się za królem”, J. Staszewski, *op. cit.*, s. 82.

⁹ Pierwszy nieudany zjazd z lutego doprowadził do zawarcia porozumienia w Błoniu tylko z częścią rokoszan – separatystami małopolskimi pod przywództwem Mikołaja Święcickiego, biskupa kijowskiego. Po fiasku sejmu pacyfikacyjnego zwołanego przez króla w kwietniu negocjacje kontynuowano na zjeździe majowym. Jego pełnomocni komisarze wypracowali wówczas porozumienie z pozostałymi opozycjonistami skupionymi wokół prymasa (reprezentującymi głównie województwa i ziemie wielkopolskie i mazowieckie). O kontekście politycznym wydarzeń vide: K. Jarochoński, *Dzieje panowania Augusta II*, t. 1, *Od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Oświęcim 2015, s. 94–108; T. Kucharski, *„Sejm ten bez początku zaczął się, bez końca kończy się”*. *Sejm*

zość opracowań sprowadza jednak omawiany proces rozmów stronnictw niemal wyłącznie do oceny skomplikowanych interesów osobistych i politycznych poszczególnych stronnictw oraz postaw prominentnych aktorów sceny politycznej. Celem niniejszego artykułu będzie próba spojrzenia na rokosz pod nieco innym kątem, aniżeli czyniono to dotychczas – na jako mechanizm negocjacyjny, wykorzystujący narzędzia prowadzenia sporu i dyskursu publicznego charakterystyczne dla staropolskiej kultury politycznej i prawnej końca XVII w. Między styczniem a majem 1698 r. liderzy rokoshu z prymasem Michałem Radziejowskim na czele zdecydowali się bowiem na przyjęcie niebywale ryzykowanego trybu prowadzenia negocjacji z przedstawicielami Augusta II – z wykorzystaniem powszechnych zjazdów szlacheckich. Taka idea „demokratycznego”, jawnego i „deliberacyjnego” negocjowania zawitych kwestii politycznych i prawnych dzielących zwaśnione stronnictwa mogła zostać wymyślona i przeprowadzona wyłącznie w ramach kultury prawnej i politycznej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. W konsekwencji warto zobaczyć w świetle źródeł, w jaki sposób zorganizowano negocjacje według tej koncepcji, jakie podstawowe problemy się z nimi wiązały, jak przebiegły one w praktyce i w końcu, jak możemy je oceniać z perspektywy szlacheckiej kultury polityczno-prawnej¹⁰. Artykuł będzie się

pacyfikacyjny z 1698 r. i jego znaczenie w kontekście ewolucji liberum veto, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2019, 12, 2, s. 185–203; J. Staszewski, *op. cit.*, s. 81–82; J. Wojtasik, *op. cit.*, s. 35–40.

¹⁰ W artykule kluczowe kwestie związane z dyskusjami i sporami w kontekście negocjacji na zjazdach rokoshowych zostaną omówione przede wszystkim w oparciu o diariusze. O pierwszym zjeździe w lutym są dwie relacje. Pierwsza ukazała się w wersji drukowanej: *Relatia zjazdu pod Łowiczem JchMciow pp. rokoshowych za uniwersalem I.O.Xcia I.Mci Kardynała primasa Regni contwocowanych do zgody pro die 18. Februarij 1698*, [b.m.w.] 1698. Diariusz ten występuje w licznych kopiach rękopiśmiennych, na potrzeby artykułu wykorzystalem: *Zjazd do Łowicza JMPP rokoshowych A[nn]o 1698 die 18 februarij*, Archiwum Państwowe w Toruniu [dalej: APT], kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 203–210; *Zjazd pod Łowiczem IMMPP Rokoshowych 1698 d[ie] 13 Januarij [sic!]*, Biblioteka im. Ossolińskich [dalej: BO], rkps 652/II, k. 136–145; *Zjazd pod Łowiczem IchMMP Rokoshowych 1698 die 18 Februarij*, AGAD, APP, rkps 34, t. I, s. 823–841. Poniżej za podstawę cytowania przyjąłem rękopis wrocławski (pozostałe będą wskazywane tylko w przypadku zauważalnych różnic, których jest niewiele). Alternatywny diariusz tego zjazdu wykorzystałem w skolajonowanych kopiach: *Diariusz Łowickiego Zjazdu Die 17 Februarij*, APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 211–222; *Diariusz Łowickiego Zjazdu Die 17 Februarij 1698*, AGAD, APP, rkps 34, t. I, s. 843–851. Poniżej będzie cytowany w kopii toruńskiej. W rozważaniach artykułu wykorzystane zostały także rezultaty negocjacji – teksty porozumień zawieranych przez komisarzy króla Augusta II z rokoshanami – w Błoniu (w końcu lutego 1698 r.) i Łowiczu (w końcu maja 1698 r.). Najpełniejszy tekst tzw. traktatu błońskiego: *Artykuły zgody z Jaśnie Wielmożnemi..., IMMPP Senatorami i Rycerstwem Prowincyjey Małopolskiej, i innych Województw, które accedunt, i do tego przypiszą się*

koncentrować wyłącznie na formalnej stronie negocjacji. Merytorycznym problemom stanowiącym przedmiot rozmów i porozumień poświęcony zostanie odrębny szkic.

WARUNKI I AKSJOLOGICZNE UZASADNIENIE NEGOCJACJI W RETORYCE ROKOSZAN

Staropolskie konfederacje nie były postrzegane w szlacheckiej kulturze prawnej i politycznej jako mechanizmy realizowania bieżących celów politycznych określonych stronnictw. Ideologicznie rozumiano je raczej jako związki obywateli powstałe w celu obrony i „odnowienia” zagrożonych lub naruszanych wartości i zasad – ważnych dla „republikańskiego” systemu prawnego i ustrojowego (wiary katolickiej i wolności szlacheckich). Powoływanie konfederacji wymagało pojawiania się w życiu politycznym Rzeczypospolitej jakiejś poważnej sytuacji kryzysowej zagrażającej wierze i wolności, a także zaistnienia ugruntowanego przekonania szlacheckiego społeczeństwa – a przynajmniej jego znaczącej części – że ów kryzys nie może być zażegnany w ramach normalnego trybu funkcjonowania organów państwa (zwłaszcza zaś sejmu walnego)¹¹.

traktatu, od Rokoszu do KJM Najaśniejszego Augusta Wtórego przystępującymi IMMPP Commiszarzami Pełnomocnemi JK.M... przy mediatiej Najaśniejszego Kurfirszta JM brandenburskiego... zachodzacej..., Biblioteka im. Czartoryskich [dalej: BC], rkps 1668, s. 237–243 oraz pod tym samym tytułem i oniemi identycznej treści (choć z przestawioną kolejnością poszczególnych punktów), AGAD, APP, rkps 34, t. I, s. 863–873. Skrócona wersja wraz z krótką relacją negocjacji z secesjonistami – *Traktat w Błoniu die 28 fenr[urij]*, BO, rkps 652/II, k. 145v–146v. W odniesieniu do drugiego, majowego zjazdu łowickiego znany jest nam tylko jeden pełny dziennik: *Diariusz zjazdu Łowickiego pro die 5 maji naznaczonego, zaczętego A.D.1698*, Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej: BUW], rkps 78, s. 227–236. Pewne fragmenty tej samej relacji – dwóch sesji końcowych 15 i 16 maja znajdujemy w odpisie: Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu [dalej: BR], rkps 99, k. 6v–7v. Traktat łowicki był z kolei szeroko rozpowszechniony w wersji drukowanej: *Traktat z rokoszem generalnym zawarty w Łowiczu die quinta Maji anno Domini millesimo secentesimo nonagesimo octavo*, Warszawa 1698. Ponadto w artykule wykorzystano także manifesty i akta (w tym sejmikowe) oraz korespondencję z doby rokoszu – konkretne pozycje cytowane są w odnośnych przypisach.

¹¹ Szerzej na temat tych aksjologicznych założeń i celów konfederacji piszę w innym miejscu: T. Kucharski, *Instytucje egzorbitancji w systemie prawnopolitycznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Toruń 2014, s. 186–249 i 291–306. O aksjologicznych aspektach konfederacji i godzenia zwaśnionych stronnictw w staropolskiej kulturze pisze ciekawie W. Stanek, *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.*, w: *Barok – sarmatyzm – psalmodia. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytności, Toruń 22–23 września 1993*, red. K. Maliszewski, K. Obremski, Toruń 1995, s. 99–112.

W konsekwencji w przypadku rokoszu łowickiego postulat formalnego koronowania i osadzenia na tronie ks. de Conti oraz chęć powstrzymania „partii saskiej” w jej dążeniach do umocnienia władzy Fryderyka Augusta, znajdowała głębsze uzasadnienie w uznaniu konieczności obrony zagrożonej religii katolickiej, wolnej elekcji oraz generalnie fundamentów ustrojowych państwa. Przyjęcie takiego założenia teoretycznego daje klarowną odpowiedź na pytanie, dlaczego rokosz mógł kontynuować działalność i zachować żywotność po koronacji Augusta II oraz ucieczce ks. de Conti? Było to możliwe, ponieważ postulaty polityczne staropolskich konfederacji były w szlacheckiej kulturze politycznej i prawnej zawsze wtórne wobec naczelnego celu istnienia związku. Mogły one zatem podlegać elastycznym zmianom. Polityczne zwycięstwo Wettyna nie unieważniało w oczach rokoszan prawnych nieprawidłowości jego elekcji i koronacji, nie miało też wpływu na ocenę krytykowanych ostro przez opozycyjną opinię publiczną aktów łamania prawa już po faktycznym objęciu władzy przez elektora saskiego (w zakresie utrzymywania wojsk saskich na terytorium Rzeczypospolitej i ich wykorzystywania przeciw obywatelom, nierespektowania niezależności Trybunału Koronnego, bezprawnego zwoływania sejmów i sejmików czy rozdawania wakansów itd.). nierozwiązane pozostawały także kwestie religijne. Konwersja króla i jej oficjalna akceptacja przez papieża nie zmieniały faktu, że Wettyn pochodził z niemieckojęzycznego państwa protestanckiego. W konsekwencji jego małżonka, współpracownicy, urzędnicy, dworzanie i żołnierze byli „cudzoziemcami” i według polskiej terminologii prawnej „dysydentami”, powinni być więc wyłączeni z praw politycznych i wpływu na życie publiczne w Rzeczypospolitej. Wszystko to dawało dość wiarygodne uzasadnienie dla trwania rokoszu, ale już w nowej formule – przypominającej raczej konfederację *contra maiestatem*, czyli sformowaną przeciwko monarsze, w celu obrony wiary i wolności oraz naprawy egzorbitancji.

Rozumowanie to było konsekwentnie podnoszone przez zwolenników rokoszu między styczniem a majem 1698 r. Widać to zwłaszcza na końcowym etapie negocjacji. Otwierając drugi zjazd łowicki, marszałek rokoszowy S. Humiecki tłumaczył, że:

[...] ta Rzplita *in orbitate* zostaje bez Pana [...] w scissyji i zamieszaniu. U nas jeszcze *interregnum*, bo nie mamy tego króla, któregośmy sobie wolnymi głosami obrali, tylko tego acceptować dla dobra popolitego domowej strzegąc się wojny musiem, który przez potencyją braci naszych i swoją ukoronowany. A jako nadwerezony morskimi nawałnościami okręt naprawić lepiej, niżeli inszy *de nova radice* budować, tak i zrujnowane prawa i wolności nasze *securius* nam teraz, gdy mamy czas restaurować, i tego *servatis servandis* approbować Pana,

niżeli o inszym, pomiarkowawszy siły nasze, zamyślać. Explikował dalej stateczną swoją w rokoszu perseverancją, i dotrzymaną wiarę, deklarował staranie *et conatus* Pana, który wszelkimi sposobami chce być *unus Pastor* [...] ¹².

Ten dłuższy fragment dość dobrze obrazuje podstawowe linie argumentacyjne liderów rokoszowych, używane przez nich konsekwentnie w debacie publicznej po klęsce królewskich aspiracji ks. de Conti. Przede wszystkim podtrzymywali oni twierdzenie o formalnym trwaniu *interregnum*. Elekcja i koronacja Wettyna zostały ich zdaniem dokonane niezgodnie z prawem i narzucone przemocą przez „braci” – czyli stronnictwo saskie. Jednocześnie w obawie przed wojną domową i zawieruchą wewnętrzną rokoszanie wyrażali gotowość zaakceptowania panowania Wettyna w imię pokoju społecznego. Wymagało to jednak spełnienia przez stronnictwo dworskie pewnych warunków, przede wszystkim naprawy nadużyć i gwarancji ochrony szlacheckich wolności na przyszłość. Warto zwrócić uwagę, że osoba monarchy miała w tej argumentacji drugorzędne znaczenie – najważniejsze dla trwania Rzeczypospolitej były pokój i jedność szlacheckiego społeczeństwa, przy zagwarantowaniu poszanowania religii katolickiej i porządku prawnego Rzeczypospolitej. Rokoszanie odwoływali się tutaj do ważnych dla szlacheckiej opinii publicznej wartości – rozwiązywania problemów społecznych i politycznych na drodze debaty, zwłaszcza w ramach procedur parlamentarnych (lub quasi-parlamentarnych) oraz skłonności do kompromisu w imię ochrony ojczyzny w dobie kryzysu (określanej metaforą „okrętu” na wzburzonym morzu). Przywódcy rokoszu mówili więc swoim zwolennikom, że rokosz nadal istnieje i wciąż stoi na straży wartości, na których opierał się w momencie swego utworzenia w końcu sierpnia 1697 r. W nowych realiach jednak i w imię wyższego dobra – uspokojenia ojczyzny i przywrócenia jedności szlacheckich obywateli oraz ochrony szlacheckich praw i wiary katolickiej – adherenci rokoszu musieli pójść na ustępstwa polityczne.

Analogicznie argumentowali secesjoniści błońscy w początkach marca 1698 r. po zawarciu separatystycznego porozumienia z Augustem II. W swoim manifestie pisali:

[...] którzyśmy się do Łowicza [...] zjechali, tę publiczną przed Bogiem, ojczyzną naszą i całym światem czynimy manifestacją, iż *non alio motivo* na [...] akt ten stawiliśmy się, tylko żebyśmy przy konserwacji wiary świętej, Świątnic Pańskich, Praw i swobodach ojczystych stawali [...] przez ubliżenie wolnej elekcji i zgwałcenie wolnego głosu

¹² BUW, rkps 78, s. 227–228.

nadwreżonej [...] i zabezpieć *extremis malis*, które ją *menent* przez nie-szczęśliwą na przeszłej elekcji uczynioną scissyją¹³.

Dostrzegamy tu nieco inaczej zarysowane akcenty – w końcu na tym etapie secesjoniści uznali już Wettyna za króla i zawarli z nim ugodę. Warto jednak zauważyć, że argumentacja jest tu bardzo zbliżona do tej wyrażonej przez Humieckiego. Wyeksponowanym na plan pierwszy celem negocjacji i porozumienia z elektem, a jednocześnie wyraźnie zarysowaną granicą kompromisu, miało być zachowanie i zagwarantowanie poszanowania religii oraz szlacheckich praw i wolności (z wolną elekcją na czele). Ta kunsztownie, starannie i precyzyjnie sformułowana argumentacja była silnie zakorzeniona w szlacheckich przekonaniach i sentymentach. Tylko dlatego – mimo katastrofalnej klęski politycznej – rokosz zdołał ocalić swe istnienie i pozostać istotną siłą, z którą nowy elekt musiał się porozumieć.

UCZESTNICY ZJAZDÓW ROKOSZOWYCH – MIĘDZY TRYBEM VIRITIM A ZASADĄ REPREZENTACJI

Niestety nie dysponujemy pełnymi danymi dotyczącymi frekwencji zjazdów łowickich. Wiemy, że zdecydowana większość senatorów opuściła rokosz jeszcze w 1697 r., w 1698 r. pozostali więc przy boku prymasa jedynie jego najbardziej oddani adherenci. Na pierwszym zjeździe łowickim pojawili się zatem jedynie dwaj senatorowie duchowni: Konstanty Samuel Lipski, arcybiskup lwowski, oraz Mikołaj Stanisław Świącicki, biskup kijowski. Diariusz sugeruje udział w zjeździe jednego wojewody – kijowskiego Marcina Kazimierza Kątskiego, od początku obrad. Wiemy też, że 22 lutego pojawił się kolejny – Adam Mikołaj Sieniawski, wojewoda bełski (był on potem jednym z secesjonistów błońskich). Diariusz na pierwszej sesji potwierdza obecność kasztelanów: sieradzkiego (Feliksa Aleksandra Lipskiego), łęczyckiego (Jerzego Hipolita Towiańskiego), sochaczewskiego (Stanisława Jarzyny), konarskiego łęczyckiego (Konstantego Walewskiego) i zawichojskiego (Jana Aleksandra Gratusa Tarnowskiego)¹⁴.

Nie znamy niestety frekwencji „stanu rycerskiego” na pierwszym zjeździe. Nie wiadomo nawet, jaką liczbę województw i ziem reprezentowali.

¹³ *Manifest prowincji Małopolskiej w Błoniu umówiony* (na marginesie, błędna data – 22 lutego), AGAD, APP, rkps 34, t. I, s. 853.

¹⁴ Co ciekawe, by stworzyć wrażenie większej siły rokoshu, diariusz zjazdu osobno wymienia jeszcze czterech starostów, jako niesenatorskich „dygnitarzy”. BO, rkps 652/II, k. 136.

Diariusz osobno odnotowuje aktywność na sesjach plenarnych przedstawicieli województw: płockiego, lubelskiego, bełskiego i sandomierskiego oraz ziem: sieradzkiej, łęczyckiej i wschowskiej. Obecne na zjeździe województwa wielkopolskie są określane zbiorczo mianem „Wielkopolan”. Brak wzmianek w dość lapidarnych diariuszach nie oznacza oczywiście, że w wydarzeniu nie brali udziału przedstawiciele innych województw, ziem i powiatów. Nieco więcej danych zostawiają źródła dla drugiego zjazdu. W diariuszu wymienione zostaje sześć reprezentowanych województw: poznańskie, kaliskie, rawskie, łęczyckie, sieradzkie i płockie¹⁵. Nie dysponujemy jednak wystarczającymi przekazami źródłowymi, by spróbować choć oszacować liczbę uczestników obu zjazdów.

Ciekawszym problemem od samej liczebności zjazdu jest prawna podstawa uczestnictwa szlachty. Za zbyt uproszczenie należy uznać konstatację W. Stanka, który stwierdzał, że „w okresie rokoshu łowickiego odbywały się wyłącznie walne zjazdy oparte o zasadę *viritim*”¹⁶. Argument, którym autor się posługuje, jest czysto formalny, zwołujące zjazdy uniwersały (wydawane notabene nie przez samego prymasa, ale wspólnie z marszałkiem rokoshowym) rzeczywiście zawierały wezwanie dla całej szlachty. Nie wyznaczono wówczas również formalnie konfederackich „sejmików” dla wyboru „posłów” czy też „deputatów” – zresztą krótki czas między zwołaniem zjazdów a ich rozpoczęciem uniemożliwiał niemal ich prawidłowe przeprowadzenie z logistycznego punktu widzenia. Taka czysto formalna interpretacja zaproponowana przez Stanka nie uwzględnia jednak specyfiki staropolskiej kultury prawnej i, wbrew pozorom, silnego przywiązania do zasady reprezentacji w przypadku zgromadzeń ogólnokrajowych. Wiemy bowiem chociażby, że na pierwszym zjeździe łowickim przedstawiciele województwa sandomierskiego, nazywani posłami, odczytali na obradach plenarnych instrukcję przywiezioną „od braci”¹⁷. O istnieniu elementów zasady reprezentacji świadczy jednak przede wszystkim postawa Wielkopolan. Choć otrzymali oni uniwersał prymasa i marszałka wzywający na lutowy zjazd niemal w ostatniej chwili, postanowili mimo to, że „wprzód 15 *praesentis* mieć

¹⁵ BUW, rkps 78, s. 227.

¹⁶ W. Stanek, *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991, s. 69.

¹⁷ Dnia 10 lutego przedstawiciele województwa sandomierskiego zażądali możliwości odczytania w całości swojej instrukcji i za zgodą marszałka rokoshowego uzyskali na to zgodę, prezentując 25 punktów dokumentu. BO, rkps 652/II, k. 137v–138 vide też APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 214. Wielkopolanie tłumacząc swój sprzeciw wobec kontynuowania zjazdu w dniach 14 i 25 lutego, wskazywali właśnie na to, że termin zjazdu nie pozwolił województwom na zebranie się i przygotowanie odpowiednich instrukcji, cf. BO, rkps 652/II, k. 142–144; APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 217–220.

chcą *consilium* w Poznaniu”¹⁸. Cel takiej narady mógł być naturalnie tylko jeden – ustalenie wspólnego stanowiska oraz ewentualny wybór przedstawicieli na zjazd przy zaopatrzeniu ich w stosowną instrukcję. Już po fiasku lutowego zjazdu łowickiego szlachta zgromadzona w Jarocinie deklarowała: „Oświadczamy się, cokolwiek tu wyrażamy, że na miejsce *consilio* naznaczone w Łowiczu, wszyscy nie tylko przez posłów, ale i *virittim* stawać gotowiśmy byli”¹⁹. Postawa Wielkopolan względem reprezentacyjności wydarzenia miała istotne konsekwencje dla obrad toczonych w Łowiczu w lutym 1698 r. Niemal od początku obrad nie uznawali oni bowiem *activitatem* zjazdu, właśnie z uwagi na zasadę reprezentacji. Jeden z przedstawicieli prowincji dnia 25 lutego komentował: „[...] teraz tylko kruciusieńsko nadmieniam i deklaruję, że bez braci naszych, bez punktów, bez spisania pretensyj, bez instrukcyj nie możemy do niczego przestąpić; było potem kilka głosów IMM Panów Wielkopolanów *unum idemq[ue] affirmantes*”²⁰.

To ciekawe stanowisko zawiera w gruncie rzeczy kluczowe argumenty dla prawidłowego zrozumienia idei reprezentacji i powszechności w staropolskiej kulturze politycznej i prawnej. Zwołanie zjazdu jako powszechnego co do zasady nie zamykało szlachcie drogi do wzięcia w nim udziału tylko przez przedstawicieli obdarzonych mandatem²¹. Zjazd powszechny musiał dawać możliwość odbycia uprzednich zgromadzeń lokalnych, a także zapewniać każdemu chętnemu dość czasu na przybycie w terminie²². W toku trwania lutowego zjazdu na tych właśnie założeniach Wielkopolanie – a przynajmniej ta grupa, która zdołała przybyć na czas – oparli swoje stanowisko. Uznali się za posłów – reprezentantów całej szlachty prowincji, pozbawionych jednak odpowiedniej instrukcji od „braci”. Skutkowało to sytuacją w pewnym sensie patową, brak instrukcji nie dawał im bowiem swobody działania, a wręcz przeciwnie, stanowił o braku możliwości wyrażenia samowolnej zgody na cokolwiek. Tę argumentację uznał i poparł swoim autorytetem prymas Radziejowski, który niemal na zamknięcie bezowocnych obrad skonstatował: „Nie dziwuję się Panom Wielkopolskim, że tak uporczywie, bo przy instrukcyj swojej stawają”²³. Nawet jeśli uznamy, że fiasko zjazdu było politycznie na

¹⁸ *akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego lata 1696–1732*, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008, s. 132.

¹⁹ *Ibidem*, s. 144.

²⁰ BO, rkps 652/II, k. 144.

²¹ Wyjątkiem byłoby tu jedynie zwołanie takiego zjazdu w trybie pospolitego ruszenia.

²² O analogicznym problemie dla sejmów elekcyjnych (szczególnie elekcji z 1648 r.) vide: T. Kucharski, *Sejmy*, s. 220–221.

²³ BO, rkps 652/II, k. 144.

rękę prymasowi, a przemawiał przez niego polityczny cynizm i zimna kalkulacja: gdyby taka interpretacja nie była zgodna z prawidłami szlacheckiej kultury prawnej, Radziejowski nie odwołałby się do niej w chwili politycznego przesilenia. W konsekwencji na wielkopolskim lokalnym zgromadzeniu rokoszowym, już po fiasku zjazdu dnia 5 marca, „[...] w mieście sobie uczynili koło, i tam słuchali relacji ichm. Panów posłów z kongresu łowickiego powróconych [...]”²⁴. Fragment sugeruje istnienie powołanych uprzednio posłów, odwołuje się też do czynności „relacji” charakterystycznej dla staropolskiej zasady reprezentacji. Choć wiemy, że takich przedstawicieli na zjazd formalnie nie wybrano, uznawano, że osoby, które uczestniczyły w obradach, pełniły taką właśnie rolę i powinny za pełnienie domniemanego mandatu odpowiadać przed „sejmikiem”.

STRONY NEGOCJACJI – PROBLEMY STAROPOLSKIEJ POLITYKI I KULTURY PRAWNOPOLITYCZNEJ

Decyzja prymasa, by drogą prowadzenia oficjalnych negocjacji z Augustem II były powszechne zjazdy szlacheckie – z charakterystycznym dla nich swobodnym dyskursywnym omawianiem poszczególnych zagadnień spornych, wykuwaniem postulatów drogą powolnego dochodzenia konsensusu w publicznej debacie, w końcu jednomyślnym zatwierdzeniem przez zgromadzonych wyników konsultacji – wiązał się z licznymi problemami. Poza oczywistymi wyzwaniem natury logistycznej i politycznej przed rozpoczęciem negocjacji konieczne było rozstrzygnięcie szeregu dylematów prawnych oraz symbolicznych, ważnych dla szlacheckiej opinii publicznej. Przy rozmowach prowadzonych w sposób tajny w wąskim gronie przedstawicieli obu stron kwestie tego rodzaju nie byłyby w żadnej mierze istotne. Prowadzenie rozmów na forum publicznym w obecności tłumów szlacheckich wymagało respektowania ukształtowanych prawideł kultury prawnej i politycznej społeczeństwa.

Najistotniejszym bodaj problemem tego rodzaju było rozstrzygnięcie, w jaki sposób rokoszanie powinni zwracać się do Augusta II. Rokoszowa opinia publiczna nie mogła zaakceptować nazywania go „Jego Królewską Mością” – kwestionowała przecież legalność jego elekcji, nominacji i koronacji (a ich uznanie stanowić miało właściwą cenę dla ustępstw ze strony Wettyna). Próbujący umocnić swoją pozycję nowy monarcha nie mógł jednak z kolei prowadzić rozmów z rokoszaniem w sytuacji, gdy publicznie i oficjalnie wyrażaliby się o nim lekceważąco i kwestionowali legalność jego panowania. Nawet używanie tytułu „elektora saskiego” nie

²⁴ *Akta sejmikowe*, s. 155.

wchodziło tu w grę. Dla zwolenników Fryderyka Augusta byłoby to bowiem ostentacyjne odmawianie mu godności królewskiej. Szlacheckie społeczeństwo zaś – zwłaszcza opozycjoniści skupieni w rokoszach – było negatywnie nastawione do godności elektorskiej (jako obcej, podlegającej formalnie cesarzowi i powiązanej z protestantyzmem)²⁵. Wciąż jeszcze wysoki poziom kultury politycznej i prawnej szlacheckiego społeczeństwa pozwolił błyskotliwie i finezyjnie wybrnąć z tego dylematu. Rokosze w publicystyce oraz w trakcie obrad zjazdów łowickich odwoływali się do pojęcia „Koronat JM” – podkreślając dokonaną koronację, ale dystansując się od oficjalnego uznania jej legalności i akceptacji dla godności królewskiej Wettynów. Jednocześnie sam August II tytułował się królem, ale wyłącznie w korespondencji ze swoimi pełnomocnikami. W ten sposób udało się uniknąć konfliktu na tle tytułatury.

Fryderyk August u progu negocjacji z rokoszami musiał zdecydować o personaliach pełnomocników – komisarzy, oddelegowanych na zjazdy do prowadzenia rozmów. Należało wybrać ludzi godnych zaufania, godnie reprezentujących monarchę, a przy tym możliwych do zaakceptowania i obdarzonych autorytetem wśród szlachty. Wettyn – zapewne nie bez porozumienia z prymasem Radziejowskim – postanowił mianować do sprawowania tych funkcji (i to w przypadku obu zjazdów) prominentne osoby w przeszłości związane ze stronnictwem kontystów i rokoszem. Dlatego właśnie na pierwszym zjeździe łowickim w lutym negocjacje ze strony królewskiej prowadzili Benedykt Paweł Sapieha, podskarbi wielki litewski, oraz Stanisław Hieronim Lubomirski, marszałek wielki koronny. Na drugi zjazd ze strony królewskiej rozmowę prowadził M. Świącicki, biskup kijowski (który, jak już wspomniano, uczestniczył w pierwszym zjeździe jako rokoszanie, będąc potem przywódcą secesjonistów z Błonia i głównym animatorem zawartego tam porozumienia z Małopolanami) oraz również dawny rokoszanie – Karol Stanisław Radziwiłł, podkanclerzy litewski. Takie rozwiązanie teoretycznie było korzystne dla obu stron – komisarze rozumieli wewnętrzny układ sił wśród rokoszów, powinni cieszyć się zaufaniem rokoszowych liderów i mogli wykorzystywać osobiste relacje z nimi w toku negocjacji.

W toku pierwszego zjazdu łowickiego taktyka królewska przyniosła jednak negatywne konsekwencje. Wybór kontrowersyjnej i niepopularnej w opinii szlacheckiej postaci B. Sapięhy okazał się chybiony. Andrzej Rachuba pisał, iż w trakcie pertraktacji z rokoszami podskarbi „przyjęty

²⁵ Dla przykładu w trakcie trwania negocjacji rokoszanie domagali się, aby August „[...] się nie mianował elektorem, gdyż królowie polscy nie byli *dissidentes*, ani *servites* Cesarzowi JM”. BUW, rkps 78, s. 229.

został [...] bardzo niechętnie, oskarżono go o zdradę²⁶. Warto przyjrzeć się szlacheckim wątpliwościom względem osoby Sapiehy, by zobaczyć, jakie ryzyko wiązało się z mianowaniem na komisarzy byłych rokoszan. Już na przywitaniu dnia 17 lutego wśród pretensji szlachty kierowanych w stronę prymasa uczestnicy zjazdu „przymówili IM Panu Podskarbiemu W.X.Lit. coś o [...] ćwiczeniu niedźwiedzi *his formalibus*, że szlachta w Litwie lepiej Panów ćwiczy, niż w Smorgoniach niedźwiedzie”²⁷. Ciekawa jest tu reakcja samego Sapiehy, który na ewidentną złośliwość, którą można było nawet zinterpretować jako zawołaną groźbę, starał się łagodzić emocje. Podkreślał więc: „[...] tu Litwy nie trzeba mieszać, bo ta ma dosyć swojej biedy od domowego nieprzyjaciela, do którego się już i Moskwa miesza [...]”²⁸. Stanowczo zareagował prymas, który ucinając dyskusję, podkreślał, „[...] że nam tu nikogo exarcebować nie trzeba, ale leczyć *vulnera Reipublicae* i mieć się *in tali passu* do zgody”²⁹. Zarzuty względem Sapiehy powróciły jednak w trakcie obrad plenarnych już dnia 19 lutego: „Było kilka głosów [...] na [...] IMP Podskarbiego Lit., że ten nie może być mediatorem naszym, który był w rokoszu”. W domyśle sugerowano tu, że nie może prowadzić negocjacji z rokoszanami osoba, która porzuciła ideały rokoszowe dla własnej korzyści. Zareagować musiał Radziejowski, mówiąc:

[...] *ratione* IMP Podskarbiego [Litt[ewskiego]o ten przyznam się *non tam libenter* [...] musiał tamtej stronie *adhaerere* będąc w Litwie *pressus* i od szlachty, i od żołnierza, i owszem to nam na rękę, że i tamtej strony arcana wie, i naszym potrzebom *succurre* będzie umiał, aby porzuciwszy te niepotrzebne skrupuły, zacząć dnia jutrzejszego spisować *puncta mediationis*³⁰.

Prymas starał się więc przekonać opinię szlachecką o tylko przymusowej i taktycznej zmianie sympatii politycznych przez Sapiechę oraz o potencjalnych korzyściach, jakie rokoszanie mogli z takiej sytuacji uzyskać. Jednocześnie starał się zbagatelizować zarzuty, zwracając uwagę, że niepotrzebna dyskusja o komisarzu królewskim odciąga zjazd od sprawy treści przyszłego porozumienia. Nie uspokoiło to nastrojów, bowiem

²⁶ A. Rachuba, *Sapieha Benedykt Paweł, h. Lis (zm. 1707)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 34, red. H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993, s. 587.

²⁷ APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 211. O tzw. akademii smorgońskiej, gdzie szkolono niedźwiedzie, por. notatkę w *Encyklopedii Staropolskiej*, t. II, oprac. A. Brückner, Warszawa 1939, s. 511.

²⁸ APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 211.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ BO, rkps 652/II, k. 138. Ślady tego sporu, cf. także APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 214.

jeszcze 21 lutego podniosła się „niektórych akklamacja, aby [...] *excludere* IMP Podskarbiego W.X.Lit.”³¹. Nie pozostało to bez wpływu na ogólny klimat negocjacji, uniemożliwiało komisarzom uspokajanie wzburzonej szlacheckiej opinii w kluczowych momentach obrad. Nie przypadkiem autor jednego z diariuszy pod datą 26 lutego – gdy los zjazdu był już przesądzony – osobną uwagę poświęcił bezradności królewskiego komisarza, stwierdzając, że zasiadający w kole Sapieha „głosu nie zabierał”³². Komentarz ten można zinterpretować jako zawołaną sugestię – wskazanie jednego z głównych winnych niepowodzenia zjazdu. Źródła nie zostawiają informacji o stosunku rokoszian do marszałka Lubomirskiego, ale w korespondencji skarżył się on, że na zjeździe nie zapewniono komisarzom odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa³³.

Obrana przez Augusta II taktyka doboru komisarzy miała natomiast pozytywne konsekwencje dla losów drugiego zjazdu łowickiego w maju. Szczególnie duży autorytet osobisty M. Święcickiego pozwolił mu skutecznie uspokajać nastroje obradujących. Miało to znaczenie zwłaszcza w czasie właściwie jedynego poważnego kryzysu w toku prowadzenia negocjacji, dnia 13 maja, kiedy rokoszanie wyrażali: „nieukontentowanie publiczne z Koronata JM, że nie na wszystkie punkta pozwalał, *excludując* osobliwie Diploma i insze *principaliora, exacerbati* wszyscy *ea iniustitia*, jedni w zabranych glosach *fremuerunt* drudzy zaś chuczki, i długo tego było, że *jusz desperabant irritum eventum ominando*”³⁴.

Biskup kijowski złożył wówczas solenną deklarację, że jest gotów „sam na całą noc bieżyć do Koronata JM”³⁵, co ostatecznie zresztą uczynił, uzyskując zgodę Augusta II na ustępstwa wobec rokoszian. Nawet jeśli uznamy ten gest za element teatru politycznego, dla szlacheckiej opinii publicznej był on ważny i z pewnością przyczynił się do uspokojenia nastrojów. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie wysokie mniemanie rokoszowej opinii o samym Święcickim. Oczywiście w trakcie obrad padały ogólne stwierdzenia wyrażające brak zaufania do komisarzy. Na początku zjazdu – 7 maja – szlachta z ziemi łęczyckiej zażądała, „ażeby była naprzód otrzymana od Commissarzów [...] assekuracja, czy *exequentur* punkta nasze, żeby niebyły tylko dla zwyczaju na papierze tylko podane”³⁶. Taki postulat, w zasadzie żądający, mimo pełnomocnictwa od Augusta II, złożenia osobnej przysięgi przez komisarzy, że doprowadzą

³¹ BO, rkps 652/II, k. 140.

³² APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 222.

³³ BO, rkps 652/II, k. 146v.

³⁴ BUW, rkps 78, s. 234.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*, s. 230.

do wypełnienia zawartego porozumienia, musiał być dla nich uwłaczający. Głosy te zainicjowały dość ostry spór – stanowczo wystąpił jeden z przedstawicieli ziemi rawskiej (nazwiskiem Babski), oskarżając Łęczyczan o próbę obstrukcji obrad. W ferworze obie strony zarzuciły sobie wzajemnie przyjmowanie inspiracji ze strony „złego ducha”³⁷. Oliwy do ognia dolał Aleksander Chlebowski z ziemi wieluńskiej. Zaatakował on najpierw S. Dąbskiego, biskupa kujawskiego, za dokonanie koronacji Augusta II, a jednocześnie pozwolił sobie na kąśliwą uwagę piętnującą w ogóle wszystkich „odstępców” od rokoszu, których nawał „apostatami”. Autor diariusza sugeruje, że głos ten został odczytany jako atak na komisarzy, Chlebowski został więc zmuszony, by zamilknąć i nie kończyć swojej myśli („żeby prawdę mówiąc odium na się nie zaciągnął”)³⁸. Tak odczytał tę opinię prymas Radziejowski, który zabrawszy głos, wyraźnie stanął w obronie komisarzy. Znow zasugerował, że magnaci, którzy odstąpili od rokoszu, uczynili to ze względów taktycznych, dając możliwość „mediowania” między zwaśnionymi stronictwami, a nawet wprost wspierania rokoszu na dworze królewskim³⁹.

Dla zgromadzonych na zjazdach rokoszan ogromne znaczenie, istotniejsze niż personalia pełnomocników, miała treść adresu pełnomocnictw: kredensów czy też „plenipotencji” wystawianych przez Wettyna jego komisarzom oddelegowanym do rozmów. Musiały one bowiem być wystawione na prowadzenie negocjacji ze szlachtą zrzeszoną w rokoszu, która uważała się – jak zresztą członkowie każdej staropolskiej konfederacji generalnej – za uosobienie stanów Rzeczypospolitej⁴⁰. Nawet spadek popularności rokoszu i utrata przez niego większości zwolenników nie zmieniały tego teoretycznego założenia. Uczestnicy zjazdów łowickich oczekiwali więc, by „korona” zwracał się do nich z odpowiednim szacunkiem uznając ich za legalny związek obywateli i co najmniej równorzędnych partnerów do rozmów. Idea takiego ujęcia pełnomocnictw, z przyczyn politycznych i symbolicznych, była jednak bardzo trudna

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ „Exkluzował jednak Księżę JM Prymas *discursive* z IMP Chlebowski *accessionem* niektórych do Koronata JM, że oni *actores* byli *pro parte* rokoszu [...], mediacja zaś ta dla dobra pospolitego *addixit momentum*”. Nieco inaczej komisarzy i innych „odstępców” od rokoszu bronił marszałek S. Humiecki, który błyskotliwie interpretował ich zachowanie jako „*peccatum necessarium*”, wyjaśniając, że „gdyby Adam nie zgrzeszył, nie mielibyśmy *redemptionem*”, *ibidem*.

⁴⁰ Intytulacja aktu ustanawiającego rokosz głosiła, że został on zawiązany przez „Rady Koronne i W.X. Litewskiego Duchowne i Świeckie, ze wszystkich województw, ziem i powiatów”, które zgromadziły się na zjeździe poparcia elekcji „za zgodą wszech Stanów Rzpltej”, *Rokosz generalny*. k. A.

do przeknięcia dla świeżo koronowanego Wettyna i jego adherentów. Problem był delikatny, świadczy o tym dobitnie taktyka ostrożnego badania przez Augusta II granic sformułowań możliwych do zaakceptowania przez obie strony. Na początku pierwszego zjazdu komisarze monarchy zostali przezornie wyposażeni jedynie w kopię pełnomocnictw. Na dworze liczono być może, że szlachta nie będzie do tej kwestii przykładać istotnej wagi. Kalkulacje te okazały się błędne, sprawa wywołała oburzenie rokoszan, którzy uznali za „dyskredyt” wobec siebie, „[...] że ledwo *copias plenipotencyjey uczyniono*”. W reakcji na to: „Krzyknęli [...] w[o]jewó]dztwa wszystkie, dlaczego [...] oryginału nie powierzono *pro meliori informatione?*”⁴¹. Zgromadzona szlachta odmówiła kontynuowania negocjacji bez okazania podpisanego przez Wettyna oryginału pełnomocnictw. Po posłaniu gońca do Warszawy król spełnił żądanie, kolejnego dnia za zgodą zebranych „czytano [...] *originale plenipotencyji Commissarioru[m]*”. Wtedy jednak przedmiotem kontrowersji stała się już treść i redakcja adresu pełnomocnictw. Adresatem plenipotencji w tej wersji był wyłącznie prymas Radziejowski, o samym rokoszu i rokoszanach dokument w ogóle nie wspominał. Spowodowało to, że „[...] nieprzypadła *ad gustum excitavit clamore[m]*, że *ad solum Primatem, non ad totu[m] Corpus Commissarii destinati*, skąd *insult o postpositionu[m] nobilitatis*”. W konsekwencji „nie chcąc rozżarzać *penitus* szlachty deputowano znowu *ad Commissarios*, że nie jest *sufficiens instrumentum*”⁴². Komisarze, widząc skalę dezaprobaty dla użytego w pełnomocnictwie sformułowania, próbując uspokoić wzburzoną szlachecką opinię, na początku kolejnej sesji 21 lutego stwierdzili, że to nie wola monarchy, ale techniczny błąd kancelarii wpłynął na treść feralnego adresu⁴³. Wyjaśnienia te nie brzmiały wiarygodnie i nie uśmierzyły nastrojów, a cała sprawa stała się kanwą otwartego wyrażania przez część zebranych nieufności względem intencji Wettyna i jego przedstawicieli⁴⁴. Komisarze popełnili wówczas kolejny

⁴¹ APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 213. Według alternatywnego diariusza „uraziła się o to szlachta i chciała invalidować plenipotencyją [...], i drudzy którzy *formalia retulerunt*, że ci IMMPP Komisarze przynoszą nam *praemissa verbis magnifica rerum vacua* przytoczył i to, że zgoda bez sprawiedliwości być nie może [...]”, BO, rkps 652/II, k. 140.

⁴² APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 214.

⁴³ „[...] to nie jest *vitiosa* plenipotencyja, ale *cancellariae error*”. *Ibidem*, s. 214.

⁴⁴ Przy omawianiu sformułowania plenipotencji dodawano w komentarzu nawiązanie do napaści Brandta z początku listopada 1697 r. Podkreślano, że błędne sformułowanie plenipotencji mogłoby dać pretekst Wettynowi do uchylenia się od skutków traktatu z rokoszanami, a na podobnej zasadzie król mógłby się uchylić od odpowiedzialności za poczynania żołnierzy saskich. Zwracano uwagę, „[...] iż i pod Oliwą *libertatis oppressionem et senatorum confusionem* koloryzowałyby, że nie z jego ordynansu tak sromotne popełnione *facinora*”. *Ibidem*.

błąd – zaproponowali samodzielną korektę tej usterki. Wywołało to kolejną falę oburzenia, bowiem uczestnicy zjazdu konstatawali, że w takiej sytuacji „Koronat mógłby nie dotrzymać traktatu”, tłumacząc się „żem ja do was *Commissarios* nie posyłał, tylko *ad Primatem*”⁴⁵.

Kolejna wersja zaprezentowana przez komisarzy określała rokoszian mianem „*residuis partium differentijs*”, dając przedstawicielom królewskim możliwość prowadzenia rozmów „*cum parte adversante*”. Szczególnie pierwsza fraza budziła opór – szlachta oburzała się „najbardziej nad tym słowem *residuis*”⁴⁶. Określenie „pozostała partia” uznano za jawnie lekceważące. Choć adres plenipotencji obejmował zgromadzoną szlachtę, odmawiał jej statusu „Stanów Rzeczypospolitej”. W dyskusji 21 lutego pojawiały się głosy, że „[...] afrontuje Koronat JM nazywając ich [tj. rokoszian – T.K.] rzeszą, jakoby przy nim cała R.P. prawie zostawała, tu zaś tylko *reliquie*, albo jako się drudzy [...] tłumaczyli, szary koniec. W drugim także punkcie *cum parte adversante, serio ex* postulowano, czemu nie dołożono R.P., ponieważ i my *corpus* spolnej ojczyzny *componimus*”⁴⁷.

Szlachta wyraźnie domagała się więc takiego sformułowania pełnomocnictwa, by upoważniało komisarzy do rozmów ze „stanami” zorganizowanymi w rokoszach. Byli gotowi zgodzić się na oczywiste ustępstwo, nie domagając się pełnego utożsamienia rokoszach i Rzeczypospolitej – ale żądali uznania, że obie zwaśnione strony na równi tworzą jedno „*corpus Reipublicae*”. Komisarze znów łatwo ustąpili: „[...] tę dali replikę, że plenipotencja od Króla JM będzie *sufficiens* taka, jaką [...] sami WM Panowie skoncyrowali”⁴⁸. Ostatecznie, coraz większy opór Wielkopolan i przesądzone niedojście zjazdu do pozytywnego końca spowodowało pozostawienie problemu właściwie bez rozstrzygnięcia. Nie jest wykluczone, że manipulacje Augusta II w sprawie adresu pełnomocnictw wpłynęły na usztywnienie postawy radykałów rokoszowych. Taktykę elekta w tej technicznej przeciw sprawie zinterpretowano wśród szlachty zgromadzonej

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ BO, rkps 652/II, k. 138v.

⁴⁷ BO, rkps 652/II, k. 139. Bardzo podobna jest relacja zaczerpnięta z drugiego dziennika. Kiedy marszałek podczas czytania plenipotencji „przyszedł *ad punctum compar[ar]te adversa*, zaraz powstał *frencitus*, czemu *non cu[m] Reip[ublicae] plenitudine nobis adversante, aut equestri ordine* było znowu *cum residua parte*, czemu nas mają *pro ultimis et residuitate* znając się być *partem principalis*, w czym trzeba *correkcyjji*, bo tu [...] wszyscy równi bracia i szlachta. Nie pozwalamy tedy, aby i do końca czytać [...], aż jej *melioracyja* będzie”. APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 215. Takiej wersji pełnomocnictwa nie chcieli zaakceptować zwłaszcza Wielkopolanie, dopominając się „[...] o plenipotencją, aby inna *juxta mentem nostram* sformowana i napisana, i przysłana była”. BO, rkps 652/II, k. 140v.

⁴⁸ BO, rkps 652/II, k. 140v.

w Łowiczu jako lekceważenie, jeśli nie próbę oszukania uczestników zjazdu. Przyczyniło się to do natężenia złych emocji.

Nauczony tym doświadczeniem dwór królewski na drugi – majowy zjazd łowicki zaproponował już kształt adresu plenipotencji w pełni satysfakcjonujący rokoszan. Uznano najwidoczniej, że sprawa ta nie jest warta konfrontacji, a może pomóc w uśmierzeniu nastrojów. Być może formułę tę wypracowano zakulisowo w okresie między pierwszym a drugim zjazdem. Zgodnie z treścią tej redakcji pełnomocnictw negocjacje miały być prowadzone: „[...] *ad perficiendam animorum et partium unionem cum Illustrissimo et Reverendissimo in Christo Patre Domino Cardinali Archiepiscopo Gnesnensi Primate Regni, nec non Illustribus, Magnificis, Generosis Senatorij et Equestris Ordinis in Confoederatione „Rokosz” restantibus* [...]”⁴⁹.

Takie ukształtowanie adresu plenipotencji okazało się bardzo dobrą decyzją, między innymi dzięki temu drugi zjazd łowicki mógł przebiec w dobrej, niemal przyjaznej atmosferze. Trzeba przyznać, że liderzy rokoszowi wykorzystali ustępstwo Wettyna do stymulowania pozytywnych emocji. Przy zagajeniu jednej z pierwszych sesji plenarnych:

Im Pan Marszałek [...] zaraz plenipotencją im daną od Koronata JM przeczytał z ukontentowaniem wszystkich, to tylko *desiderabatur ex voto* IMP marszałka wielkopolskiego, aby tę plenipotencją podać *ad acta*, aby się sukcesorowie nasi z akcji terażniejszej informowali, i nauczylili *zelum tuenda[m] libertatis*⁵⁰.

Prymas Radziejowski przychylił się do tego postulatu, dodając pomysł, by plenipotencję wpisać nie tylko do traktatu kończącego negocjacje, ale aby ponadto „*in* archiwum ksiąg grodzkich podana była”⁵¹. Rozwiązanie kwestii intytulacji plenipotencji miało z pewnością istotne znaczenie dla uspokojenia nastrojów wśród rokoszan i stworzenia klimatu sprzyjającego osiągnięciu porozumienia.

Wszystkie te problemy stanowiły skomplikowaną rozgrywkę polityczną, w której reguły prawa zwyczajowego, kultury politycznej oraz akceptowane w społeczeństwie szlacheckim symbole odgrywały istotną rolę. Szczególnie że wybrany przez prymasa „demokratyczny” i partycypacyjny tryb negocjacji za pomocą mechanizmu zjazdów podnosił znaczenie tych elementów. Odpowiednie „rozegranie” tych kwestii, zwłaszcza w świetle radykalizmu niektórych uczestników rokoshu, ale i adherentów Fryderyka Augusta, było zadaniem trudnym.

⁴⁹ *Traktat z rokoshem*. k. Av.

⁵⁰ BUW, rkps 78, s. 231.

⁵¹ *Ibidem*.

MEDIACJA

Węzłową kwestią dla negocjacji między stronnictwami była zagraniczna mediacja. W początkowej fazie rozmów rolę mediatora pełnił Fryderyk Wilhelm, elektor brandenburski, a w jego imieniu poseł Johann Dietrich von Hoverbeck⁵². Później, w toku drugiego zjazdu łowickiego, rolę tę przejął nadzwyczajny legat papieski Fabrizio Palucci [ew. Paolucci].

W praktyce w trakcie lutowego zjazdu łowickiego działań mediacyjnych Hoverbecka raczej nie daje się zauważyć. Wiemy tylko, że uczestniczył w oficjalnym powitaniu komisarzy Augusta II dnia 17 lutego⁵³, diariusze potwierdzają też odczytanie i akceptację pełnomocnictwa elektora dla Hoverbecka do prowadzenia mediacji⁵⁴. Nie widać jednak z jego strony choćby prób czynnego wpływu na przebieg zjazdu; wydaje się, że takiej roli żadne ze stronnictw od niego nie oczekiwało. Obecność przedstawiciela elektora i jego rola jako mediatora nie cieszyły się powszechną akceptacją i uznaniem uczestników zjazdu. W nocy z 23 na 24 lutego gospoda, w której mieszkał dyplomata, została zaatakowana, prawdopodobnie z przyczyn politycznych (choć nie można wykluczyć motywacji natury czysto kryminalnej, a pełniejszych informacji o tym incydencie nie mamy). Posłowi nic się nie stało, ale sprawa stanowiła poważną rysę na autorytecie prymasa oraz liderów rokoszowych. Stąd na sesji 24 lutego marszałek Humiecki

wyraził [...] *iustum dolorem* i skargę IMP Oberbeka [...], że *personam et principis et mediationis gerens*, dzisiejszej nocy od jakiego hultajstwa zdzygustowany, okna postrzelano, przez co *iura gentium* w osobie posła *convulsa*, żeby tedy pomieniony poseł dla powagi swojej [...] nie miał tego za urazę, trzeba upraszać IMP, *et serio inquirere*, ktoby się tak *infamis* znajdował, rozumiem tedy, że w tym punkcie [...] satisfakcją od WMPP odbierze⁵⁵.

Głos ten poparł F.A. Lipski, kasztelan sieradzki, jeden z najbliższych wówczas współpracowników prymasa, również domagający się

⁵² O działalności Hoverbecka w Rzeczypospolitej za czasów Jana III szeroko pisze A. Kamieński, *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002, s. 321 i nn. Niestety monografia Kamieńskiego kończy się na bezkrólewiu i nie obejmuje pierwszej połowy roku 1698.

⁵³ Zgodnie z relacją: „Po tym wieczorem o siódmej stanął *apud Primatem* IMP Owerbek [w wersji AGAD, AR, rkps 34, t. I – Oberbeck], który mile przyjęty, z nim zawarłszy się X Prymas i IMP Podskarbi W.X.L. w długi traktat weszli [...]”. APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 211.

⁵⁴ BO, rkps 652/II, k. 137.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 142

dochodzenia w sprawie znieważenia posła⁵⁶. Wybrano deputację mającą zbadać sprawę, jednak prawdopodobnie nie podjęła ona nawet prac.

Istotniejsza rola przypadła niewątpliwie mediacji nuncjusza nadzwyczajnego F. Palucciego, który czynnie uczestniczył w negocjacjach w trakcie drugiego zjazdu⁵⁷. Tury rozmów prymasa i deputatów rokoszan z komisarzami odbywały się w jego gospodzie; ich harmonogram był silnie uzależniony od jego decyzji⁵⁸. Nawet jednak w toku walnych obrad zjazdu jego znaczenie było trudne do przecenienia. Widać to w często wypowiedzianych przez szlachtę wyrazach uznania i szacunku dla Palucciego, sama obecność duchownego wpływała na tonowanie emocji.

TECHNICZNA STRONA NEGOCJACJI – ORGANIZACJA I PROCEDURA ZJAZDÓW ŁOWICKICH

Pierwszy ze zjazdów łowickich obradował 9 dni (między 18 a 26 lutego), sesje plenarne prowadzono wówczas przez 8 dni: 18–22 oraz 24–26 lutego. 23 lutego był wolny od obrad z uwagi na dzień świąteczny – niedzielę (choć treść diariusza sugeruje, że deputaci rokoszowi prowadzili tego dnia rozmowy z komisarzami Augusta II). Generalnie oba znane diariusze zjazdu informują o tym, że 26 maja podjęta została decyzja o limicie obrad i zakończeniu zjazdu⁵⁹. Warto jednak pamiętać, że województwa małopolskie nie uznały tej limity i dokonując secesji ze zjazdu, „[...] deklarowały się stąd prosto do Króla JM jechać i za Pana mieć”⁶⁰. Negocjacje tej grupy toczyły się w Błoniu od piątku 28 lutego (ostateczne porozumienie nosi tę właśnie datę, zgodnie ze staropolską tradycją) aż do poniedziałku 3 marca, kiedy uroczystie zaprzysiężono traktat błoński⁶¹.

⁵⁶ *Ibidem*. Koniec bliskiej współpracy między Lipskim i Radziejowskim przyniósł dopiero rok 1702. Ciekawy szkic poświęcił temu problemowi R. Kowalski, *Postawa polityczna wojewody kaliskiego Feliksa Aleksandra Lipskiego w początkach najazdu szwedzkiego na Polskę w 1702 r. Zakończenie okresu współpracy z prymasem Michałem Radziejowskim*, „Klio” 2021, 57, 1, s. 23–56.

⁵⁷ Vide: uwagi R. Kaweckiego, *op. cit.*, s. 148.

⁵⁸ Np. 10 maja nuncjusz nie zgodził się na rozpoczęcie negocjacji o godzinie 6:00: „[...] reposuit na to IMX Nuncjusz, że ja o godzinie szóstej pacierze odmawiać i mszy ś. odprawiać muszę, ale na godzinę ósmą czekam IMM”. BUW, rkps 78, s. 233. Jednocześnie nuncjusz dał dyspensę na turę negocjacji w niedzielę 11 maja. *Ibidem*, s. 234.

⁵⁹ „[...] tak IM Marszałek *passiva voce* musiał *concludere* i pożegnać IMM [...]”. BO, rkps 652/II, k. 144v.

⁶⁰ APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 221.

⁶¹ Jak informuje nas autor lapidarnej relacji: „IMMPP, jako JX biskup kijowski, wojewoda bełski, JMP kasztelan żarnowski, podskarbi wielki koronny [sic!], JMP starosta grabowiecki, i inni *ex equestri ordine* oficjalistowie [...] zaczęli traktat z tymże w Błoniu

Wiemy zatem o dodatkowych trzech dniach obrad, prowadzonych z technicznego punktu widzenia w taki sam sposób, jak w toku właściwego zjazdu łowickiego (tylko w innym miejscu i w okrojonym składzie).

Drugi zjazd łowicki pracował przez 12 dni (między 5 a 16 maja), przy czym wolna od obrad była niedziela 11 maja (choć i w tym dniu „[...] *congregati commissarii* do JM Nuncjusza zasiedli u OO. Misjonarów”) ⁶². Warto jednak zauważyć, że właściwie nie odbyły się obrady dnia 8 maja, kiedy oczekiwano na przybycie komisarzy Augusta II (ich uroczyste powitanie odbyło się dopiero 9 maja, tego też dnia wznowiono obrady w walnych sesjach) ⁶³. Sesje w dniach 12 i 13 maja zostały solwowane niemal zaraz po ich rozpoczęciu z uwagi na konieczność konsultacji biskupa M. Świącickiego z królem ⁶⁴. Daje to faktycznie tylko osiem pełnych dni obrad plenarnych.

W zakresie procedury przeprowadzania zjazdów łowickich należy stwierdzić, że czerpano oczywiście ze szlacheckiej kultury parlamentarnej. Przebiegały one według podobnych reguł co sejmiki i sejm walny, z uwzględnieniem ich specyfiki i celów. Oba rozpoczynały się od uroczystej mszy św. w łowickiej kolegiacie ⁶⁵. Podobnie jak przed sejmami wygłaszano na nich polityczne homilie, mające odpowiednio ukierunkować postawy uczestników obrad ⁶⁶. Wyjątkowo uroczyste obrzędy religijne o wyraźnym wymiarze politycznym towarzyszyły zarówno zakończeniu negocjacji błońskich ⁶⁷, jak i szczęśliwemu zamknięciu drugiego zjazdu łowickiego ⁶⁸.

pacificationis z komisarzami JKM w piątek, przez sobotę i niedzielę *concertabant, ac tandem* w poniedziałek wykonywali w kościele farnym, gdzie przy konkluzyjnej okrzykniono *vivat Augustus II, Rex Poloniae i Te Deum laudamus* śpiewano, i ludzie nadworni ognia dawali”. BO, rkps 652/II, k. 145v.

⁶² BUW, rkps 78, s. 233.

⁶³ *Ibidem*, s. 231.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 234.

⁶⁵ Na pierwszym zjeździe mszę odprawiał M. Świącicki, biskup kijowski. BO, rkps 652/II, k. 136–136v. Na drugim sufragan chełmski. BUW, rkps 78, s. 227.

⁶⁶ Tak na mszy przed rozpoczęciem obrad pierwszego zjazdu: „[...] X. *piarum scholarum*, [...] bardzo godnie z Pisma Świętego dowodził, jako to pokój i zgoda *beator efficit, aurea saecula* przynosi, toż intymował IMM, aby do teje przystąpili szczęśliwości”. BO, rkps 652/II, k. 136v.

⁶⁷ „*In crastinum* zaś IMM *ad praestandu[m] homagiu[m] submissionem maiestati reddendam* przybyli na zamek warszawski, gdzie *ex senatu* przywitał Króla JM JX. Biskup Kiiowski, *ex equestri ordine* JMP Starosta grabowiecki, odpowiedział JMP Kanclerz Wielki K[o]r[on]ny a *maiestate* kruciusierko, ale dosyć godnie. *Post haec peracta ceremonialia*, szedł pospolity, pospołu z niemi wszystkimi Król JM do fary na nabożeństwo i wysłuchawszy msze świętej powrócił na zamek”. BO, rkps 652/II, k. 145v.

⁶⁸ „Po skończonej tedy sessyjy prosto do Collegiaty Xsiaże JM Prymas ze wszystkimi *in summa frequentia* pojechał, gdzie *presentibus commissariis* od JKM *et nuntio apostolico extraordinario* *Te Deum laudamus* śpiewano, z działo bito [...]”. BUW, rkps 78, s. 237.

Podstawowym sposobem prowadzenia obrad były oczywiście sesje plenarne z udziałem wszystkich uczestników. Obrady odbywały się w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy przy klasztorze dominikanów. Jak wynika z diariusza pierwszego zjazdu, zaraz po inauguracji jego prac: „Po kazaniu [...] pozastawiano stołki i krzesła, *ex quo* na zamku *tantus congressuss* szlachty zmieścić by się nie mógł. Jak prędko zasiedli IMMPP Senatorowie przed wielkim ołtarzem, szlachta i posłowie dalej po całym kościele”⁶⁹. Należy domniemywać, że obrady drugiego zjazdu zostały od strony technicznej przeprowadzone analogicznie, choć autor diariusza nie pozostawia na ten temat jakichkolwiek informacji.

Obrady zjazdów łowickich, w przeciwieństwie do sejmów, nie miały żadnych ceremonialnych uroczystości wstępnych, sesje plenarne były wspólne dla senatorów i szlachty (zarówno przybyłej *viritim*, jak i dla wybranych posłów), niewielkie zaś grono senatorskie uzyskało jedynie symboliczny przywilej zasiadania na zaszczytnym miejscu przy ołtarzu głównym kościoła.

Na obu zjazdach nie dokonywano elekcji „dyrektora” zgromadzenia – czyli marszałka. Funkcję przewodniczącego obrad pełnił bowiem marszałek rokoszowy S. Humiecki, który został wybrany „na stałe” w trakcie pierwszego zjazdu rokoszowego w sierpniu 1697 r.⁷⁰ Marszałek przede wszystkim rozpoczynał oba zjazdy uroczystą mową, przypominającą pod względem formy przemowy marszałków sejmowych przy witaniu króla na sejmie. Analogicznie uroczystą przemowę Humiecki wygłosił także na zakończenie drugiego zjazdu – to przemówienie przypomina konstrukcyjnie, retorycznie i funkcjonalnie mowy pożegnalne marszałków sejmowych⁷¹. Do marszałka rokoszowego należało oczywiście rozpoczynanie (zagajanie) kolejnych sesji dziennych oraz ich „solwowanie” (kończenie obrad danego dnia i ogłaszanie godziny zebrania się dnia następnego). To marszałek powinien był zapewniać bezpieczeństwo sesji, kierować obradami, rozdawać głosy, moderować dyskusję, łagodzić spory, w końcu zaś negocjować z ewentualnymi kontradycentami. Do marszałka należeć też powinno wskazywanie kandydatów na członków deputacji, które ogół uczestników zjazdu akceptował. W praktyce część tradycyjnych obowiązków marszałka przejmował pierwszy senator, a jednocześnie polityczny lider rokoshu – prymas M. Radziejowski⁷². To prawdopodobnie on mia-

⁶⁹ BO, rkps 652/II, k. 136v.

⁷⁰ AGAD, APP, rkps 34, t. I; cf. W. Stanek, *Konfederacje*, s. 49.

⁷¹ BO, rkps 652/II, k. 146–146v; kopia: *Mowa IM Pana Stefana z Rycht Humieckieg[o], Marszałka Rokoshu Generalneg[o] w Łowiczu Die 16 Maij 1698*, BR, rkps 99, k. 7–7v.

⁷² Za nieco zbyt stanowczo sformułowaną uważam opinię W. Stanka, który twierdzi, że Humiecki „podczas obrad obu walnych rad w 1698 r. pozostawał na dalszym

nował senatorskich członków wszystkich deputacji powoływanych do negocjacji z komisarzami. W końcu to także on zabierał głos w sytuacjach konfliktowych, tonując nastroje czy przekonując uczestników zjazdów zakłócających ich przebieg.

Najważniejszym zadaniem obu zjazdów łowickich było prowadzenie negocjacji z komisarzami Augusta II. Na pierwszym zjeździe dostrzegamy klasyczny dla staropolskiej kultury prawnej dylemat – czy w imię efektywności korzystać z pomocy deputacji, czy jednak poprzestać wyłącznie na pracach plenarnych, swobodnie dyskutując nad propozycjami „punktów” przyszłego porozumienia. Na sesjach do 21 lutego prowadzono w zasadzie wyłącznie obrady plenarne, 18 i 19 lutego na koniec sesji wyznaczono jedynie małą dwuosobową deputację do ustalenia szczegółów dotyczących pełnomocnictwa komisarzy⁷³. Dopiero 21 lutego padła nieśmiała propozycja powołania formalnej deputacji do negocjacji. Prymas mianował więc trzech deputatów z senatu (biskupa M. Święcickiego i kasztelanów A.F. Lipskiego i J. Gratusa Tarnowskiego), wówczas powołano też (co prawdopodobnie uczynił marszałek za zgodą zebranych) 12 przedstawicieli szlachty, których personaliów nie znamy⁷⁴. Treść jednego z diariuszy wskazuje tu jedynie, że szlacheccy deputaci zostali mianowani według parytetu terytorialnego – po jednym z województwa⁷⁵. Od tego momentu zjazd przyjął klasyczny model prac sejm walnego z wykorzystaniem deputacji pomocniczych. Deputaci zbierali się więc rano „u OO. Misjonarów”, by rozmawiać z królewskimi

planie, zaś faktycznie kierował nimi Michał Radziejowski”, W. Stanek, *Konfederacje*, s. 73.

⁷³ „Naznaczono [...] dwóch *ex Ordine Equestri* posłów, aby się dopomnieli plenipotencji u IMPP Commissarzów, którzy w mieście na gospodach stali”. BO, rkps 652/II, k. 136v. Drugi z diariuszy pod datą 19 lutego zanotował „deputowano znowu *ad commissarios*”. APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 214.

⁷⁴ Według diariusza (BO, rkps 652/II, k. 139v) deputacja miała traktować o trzech sprawach – plenipotencji, Trybunale Koronnym i sejmie pacyfikacyjnym. W alternatywnej relacji (APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 215) głównym celem deputacji miały być negocjacje nad „limitą” prac Trybunału. Z proceduralnego punktu widzenia diariusze mówią o powołaniu deputatów szlacheckich, bez specyfikacji dotyczących zwłaszcza trybu ich mianowania/wyboru. Prawdopodobnie zwyczajem sejmowym marszałek po negocjacjach prezentował kandydatury, które musiały uzyskać powszechną akceptację zebranych, zob. szerzej o deputacjach sejmowych w okresie bezpośrednio poprzedzającym opisywane wydarzenia – za panowania Jana III, R. Kołodziej *„Ostatni wolności naszej klejnot”*. *Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014, s. 238–251. Na temat deputacji na sejmach elekcyjnych, charakteryzujących się poszerzonym składem poselskim oraz udziałem szlachty *viritim*, T. Kucharski, *Sejmy*, s. 142–160, 302–323, 371–381.

⁷⁵ APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 215.

komisarzami. Następnie zaś, na sesjach plenarnych w godzinach południowych lub popołudniowych, składali oni każdorazowo „relację” ze swoich prac i poddawali ich rezultaty pod publiczną dyskusję⁷⁶. Deputacja opracowywała projekty rozwiązań i dokonywała ustaleń wstępnych w komisariatach, ale jedynie na obradach plenarnych możliwe było podejmowanie wiążących decyzji.

Na drugim zjeździe łowickim już pierwszego dnia obrad – 5 maja – „ordynowano” deputatów do przywitania nuncjusza papieskiego: z senatu kasztelanów sochaczewskiego (S. Jarzynę), łęczyckiego (J. Towiańskiego) oraz ze stanu rycerskiego kasztelanica łęczyckiego – Krzysztofa Towiańskiego. 6 maja relację z czynności na sesji plenarnej złożył pierwszy z nich. Z kolei 9 maja – już po przybyciu komisarzy królewskich M. Świąćickiego i K.S. Radziwiłła – marszałek Humiecki zaproponował nominacje deputacji „*ad tractandum negotium* ucierania *desideri[s]* województw z Commissarzami Koronata JM, zaszła na to zgoda”⁷⁷. Znowo nominowano (prawdopodobnie uczynił to prymas, choć diariusz nie daje tu pewności) trzech senatorów: biskupa F. Prażmowskiego i kasztelanów sieradzkiego F.A. Lipskiego i brzesko-kujawskiego Kazimierza Grudzińskiego oraz 17 spośród szlachty⁷⁸. Charakter tej deputacji był jednak inny

⁷⁶ I tak 22 lutego w imieniu deputacji jej najwyższy godnością członek – M. Świąćicki, biskup kijowski – złożył sprawozdanie z prac. Wynikało z niego, że deputacja rozmawiała nie tylko o plenipotencji komisarzy, ale także o innych problemach wstępnych negocjacji – nadużyciach w Trybunale Koronnym oraz uniwersałach na kwietniowy sejm pacyfikacyjny. BO, rkps 652/II, k. 140–140v. W poniedziałek 24 lutego sesja plenarna znowu rozpoczęła się od prośby marszałka o relację deputatów z negocjacji prowadzonych w niedzielę; sprawozdanie znowu prezentował M. Świąćicki, dotyczyło ono tych samych spraw – plenipotencji komisarskich, Trybunału i sejmu pacyfikacyjnego. Co ciekawe, relacja Świąćickiego z tej tury rozmów była optymistyczna, gdyż komisarze w zasadzie wyrazili gotowość zaakceptowania wszystkich postulatów wstępnych rokoszan. Tego dnia jednak Wielkopoleanie otwarcie zaczęli dążyć do limitowania zjazdu, co przesądziło o jego negatywnym wyniku. *Ibidem*, k. 142–143. Deputaci spotkali się jednak z komisarzami raz jeszcze – rankiem we wtorek 25 lutego, by uzyskać ich zgodę na limitowanie zjazdu. Wiemy, że sesja plenarna tego dnia zaczęła się po godzinie 10:00, a Świąćicki informował szlachtę, że deputaci spotkali się z komisarzami o godzinie 7:00 i rozmawiali prawie do jej rozpoczęcia. *Ibidem*, k. 143v–144. Drugi diariusz potwierdza tę informację: „Bawili się IMM Panowie Deputowani tam *ex senatorio quam equestri ordine* [...] ze trzy godziny perswadując i *certando rationibus*, aby tej limity IMM Panowie komisarze pozwolili, żadną miarą na to pozwolić nie mogąc dali racyją, że od JKM nie mamy na limite, tylko do traktatu plenipotencyją”. APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 219.

⁷⁷ BUW, rkps 78, s. 233.

⁷⁸ Znamy personalia tych deputatów z uwagi na fakt, że zostali wymienieni w traktacie łowickim: Marcin Cieński, chorąży sieradzki, Maciej Gąsiorowski, starosta radziejowski, Maciej Gębicki, kasztelanica łęczycki, Abraham Jarzyna, podkomorzy rawski, Augustyn

aniżeli tej powołanej na zjeździe lutowym. Tym razem na obradach plenarnych uzgodniono komplet punktów, czyli postulatów rokoszowych w założeniu nienegocjowalnych. Celem deputatów było więc skłonienie komisarzy do wyrażenia zgody na propozycje rokoszan. Co ciekawe, deputacja ani razu nie składała relacji, zjazd zakończono w dniach 15 i 16 maja na sesjach plenarnych.

„GŁOS WOLNY” NA ZJAZDACH ŁOWICKICH

W. Stanek wyraził swego czasu dwa umotywowane źródłowo poglądy, które zmieniły zupełnie obraz postrzegania staropolskich konfederacji szlacheckich w kontekście „głosu wolnego”. Jego zdaniem obrady ciał konfederackich, wbrew utrwalonemu pogładowi, uznawały zasadę jednomyślności i respektowały jednostkowe sprzeciwy. Konstatację tę obudowywał autor istotnymi zastrzeżeniami: brakiem skutku kontradycji w postaci automatycznego zerwania zgromadzenia oraz rzadkim w praktyce odwoływaniem się do kontradycji przez uczestników zjazdów i walnych rad konfederacjach (co wynikać miało z homogeniczności ideologicznej, mniejszych sporów fakcyjnych oraz niechęci szlachty do rozbijania jedności konfederacji)⁷⁹. Warto podkreślić przełomowy charakter tej tezy, którą obrady obu zjazdów łowickich jasno potwierdzają. Wolny sprzeciw był bowiem integralnie związany z konsensualnym i „deliberacyjnym” sposobem procedowania oraz swobodą prowadzenia dyskusji na szlacheckich zgromadzeniach, niezależnie od ich formalnego charakteru⁸⁰. Piękny wykład tej doktryny wygłosił na pierwszym zjeździe łowickim 22 lutego S. Rogaliński pisarz poznański, mówiąc, „[...] że

Kołodzki, sędzia ziemski inowrocławski, Felicjan Krajewski, starosta gostyński, Maciej Łajszczewski (?), podczaszy sochaczewski, Aleksander Łacki, Jan Malechowski, sędzia ziemski poznański, Aleksander Mokranowski, chorąży rawski, Wojciech Mostowski, podkomorzy płocki, Andrzej Radomicki, starosta osiecki, Stanisław Rogaliński, pisarz ziemski poznański, Jan Strzemeski, Wawrzyniec Świdziński, Adam Stanisław Trzcziński, stolnik gostyński, Albert Zboiński, podkomorzy dobrzyński, *Traktat z rokosem*. k. A2.

⁷⁹ W. Stanek, *Konfederacje*, s. 76–78.

⁸⁰ Bardzo poprawnie ocenia ten fenomen W. Stanek, gdy pisze: „projekty sancitów były «ucierane» w toku dyskusji”. W konsekwencji po wstępnym opracowaniu projektów z dopuszczalnym udziałem deputatów były one „[...] odczytywane na sesji plenarnej, po czym w toku dyskusji przymawiano się do poszczególnych punktów, wnosząc do nich uzupełnienia”. Obrady sesji plenarnych określał Stanek jako „chaotyczne i przerywane głosami *interlocutorie*”. *Ibidem*, s. 75–76.

pszczoły tym są lepsze i pożytkujące, kiedy często huczą, tak i szlachta, kiedy huczków nie staje, trudno się miodu, chyba żółci spodziewać [...]"⁸¹.

Warto zatrzymać się nad momentami zwrotnymi w trakcie obrad lutowego zjazdu, by zobaczyć obie tendencje podkreślane przez W. Stankę – z jednej strony szacunek dla wolnego głosu i zgody wszystkich, z drugiej unikanie stawiania sprawy na „ostrzu noża” i ostrożne korzystanie z właściwych kontradycji. We wtorek 18 lutego podejmując problem plenipotencji Augusta II, „kontrowersje zachodziły, do tegoż się przymówili i kilku IMM Wielkopolanów, Sędomirzanów i Płocanów”⁸². Choć dezaprobata dla kształtu plenipotencji była powszechna, uczestnicy zjazdu spierali się jednak o środki reakcji na ten stan rzeczy. Ostatecznie nie doszło jednak do formalnego zgłoszenia kontradycji. Tego samego dnia jeden z uczestników obrad z województwa łęczyckiego „[...] miał głos radzący, aby te wszystkie *actus* odwlec do koronnego sejmku, dawszy na terazniejszym [...] zjeździe *sponsonem unionis* Królowi JM, o co wszyscy krzyknęli: zgoda”⁸³. Chwilę później „posłowie sandomirscy prosili, aby im pozwolono czytać instrukcję, na co zgoda *unanymi voce* stanęła”⁸⁴. Co ciekawe: „Po przeczytaniu tych punktów było kilka głosów *absolute* się do tego nie przymawiających”⁸⁵. Obecni zgłaszali więc jakies, niezannotowane niestety przez autora relacji, uwagi do poszczególnych punktów, ale bez zgłaszania formalnego sprzeciwu względem któregośkolwiek z nich. 21 lutego, po nadesłaniu nowej wersji plenipotencji, „nastąpił *assensus* do czytania jej”. Jej kształt po raz kolejny nie zadowolili obradujących, z których znów część przyjęła postawę bardziej radykalną, część ugodową.

We wszystkich przytoczonych przykładach widoczne są dwie kwestie. Po pierwsze, sposób prowadzenia sporów na pierwszym zjeździe łowickim przejawiał wszelkie cechy standardowej staropolskiej debaty parlamentarnej. Po drugie, pożądanym sposobem konkludowania decyzji jest osiągnięcie jednomyślnego konsensu, a na zjeździe respektuje się grupowe i jednostkowe obiekcje dla proponowanych rozwiązań, nawet wówczas, gdy nie przybierają one kształtu formalnej kontradycji.

Jako właściwe użycie mechanizmu wolnego sprzeciwu i weta należy uznać zachowanie Wielkopolan w końcowych dniach trwania pierwszego zjazdu, tj. 20 lutego: „[...] w tej materii siła głosów było, jedni limitacyji

⁸¹ BO, rkps 652/II, k. 141v.

⁸² APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 212–213. Drugi z diariuszy nie zawiera wzmianki o tej kontrowersji.

⁸³ BO, rkps 652/II, k. 137.

⁸⁴ *Ibidem*, k. 137v.

⁸⁵ *Ibidem*, k. 138. Autor drugiego diariusza informuje tylko o odczytaniu instrukcji, pomija milczeniem dyskusję.

pretendowali [...], drudzy do niczego przystępować nie chcieli, ponieważ posłowie wielkopolscy dotąd nie stanęli, i tak na samych tylko kontrowersjach czas strawiwszy solwowana sessyja [...]”⁸⁶.

Dostrzegalne staje się pęknięcie między uczestnikami zjazdu. Część z nich, głównie Małopolan, chce dalej prowadzić obrady i pracować nad rozwiązaniem kwestii problematycznych (m.in. plenipotencji dla komisarzy). Druga grupa – Wielkopolanie – radykalizuje się i skłania coraz bardziej do przyjęcia taktyki torpedowania negocjacji. Początkowo deklaracje te były tylko demonstracją – swoistą zapowiedzią czy groźbą złożenia sprzeciwu. Właściwego protestu tamującego obrady wówczas nie zgłoszono, żaden z Wielkopolan nie opuścił miejsca obrad i nie żądał kategorycznie odebrania zjazdowi *activitatem*. 21 lutego S. Rogaliński, pisarz ziemski poznański „[...] prosił o prolongacją aż do przyjazdu IMMPP posłów wielkopolskich”⁸⁷, którzy nie zdążyli jeszcze dojechać na zjazd. Sprawa zaczynała być poważna, a zgłoszenie właściwej kontradycji coraz bardziej prawdopodobne. W tym momencie stanowcza reakcja marszałka S. Humieckiego spowodowała, że Wielkopolanie cofnęli się przed radykalnym krokiem, pozwalając na dalsze procedowanie. Warto jednak zwrócić uwagę na sposób, w jaki tę zgodę wyrazili:

IMM też Wielkopolanie *demiserunt* swej oppozycyjej, *hoc praecauto*, że nie wprzód wnidą w traktat, aż według formy skoncypowanej poprawiona będzie plenipotencyja, gdzie punkt ten mieści się, *Senatorum, Dignitariorum, ac ordinis equestris uti partis contradicentis*, i póki IMMPP Komisarze Koronata JM imieniem nie pozwolą, aby się Trybunał zaczął nie sądził i dekreta jego kasowane były⁸⁸.

To zupełnie fascynujący *passus*. Wielkopolanie zgłaszali przecież postulaty związane z omawianą już nieobecnością części przedstawicieli swojej prowincji, którzy nie zdołali dotrzeć na zjazd. Cofając swoje obiekcje, odwoływali się już jednak do warunków z tym problemem niezwiązanych, podnosili postulaty merytoryczne w sprawach, wokół których koncentrowała się większość debat plenarnych zjazdu: „plenipotencji” dla komisarzy, nadużyć Trybunału Koronnego i bezprawnie – zdaniem rokoszan – zwołanego sejmku pacyfikacyjnego. Był to symptom prawdziwych intencji Wielkopolan – nieufających Augustowi II i nieprzygotowanych na podjęcie negocjacji w formie walnego zjazdu już w lutym

⁸⁶ *Ibidem*, k. 138v.

⁸⁷ *Ibidem*, k. 139v.

⁸⁸ BO, rkps 652/II, k. 139v. Był to bodaj jedyny przypadek, kiedy to marszałek rokoszowy, a nie prymas, interweniował w celu załagodzenia konfliktu w trakcie obrad i powstrzymania kontradycjentów.

1698 r. Uwidacznia się tu dość konsekwentne dążenie do uniemożliwienia sukcesu obrad – Wielkopolanie szukali jedynie odpowiedniego momentu i pretekstu do złożenia protestu, by doprowadzić do może nie zerwania, ale na pewno „limitowania” zgromadzenia na inny, późniejszy termin.

Niedziela, oznaczająca dzień wolny od obrad, przyniosła chyba sposobność do przemyślenia taktyki przez Wielkopolan. Po wznowieniu sesji w poniedziałek złożyli formalny wniosek do marszałka rokoszowego o limitę zjazdu. To zmieniło dynamikę prowadzenia debaty, zmuszając Małopolan do walki o utrzymanie zjazdu. W ich imieniu 24 lutego wystąpił Jan Kazimierz Gliński, stolnik sandomierski, który pytał retorycznie: „[...] jako mamy na limitacją czy prolongacją pozwalać, kiedy *nullam superest medium* wstrzymania się, z jednej strony Trybunał nas *opprimit* z drugiej *discendes* bracia, zaczym życzyłbym *hic et nunc* zgody pokoju”⁸⁹.

Wówczas Wielkopolanie przystąpili do frontalnego ataku na Augusta II i samą ideę porozumienia. Wskazując na ewidentnie złą wolę „koronata JM”, wyrażali wątpliwość „[...] czy prosi, czy rozkazuje, żeby wiedzieć jako mamy z ochoty czyli z przymusu do tego [tj. zgody z królem – TK] *accedere* [...]”. Następnie ujawnili swoje właściwe intencje, powtarzając zarzuty sformułowane już wcześniej, tym razem jednak uciekając się do stanowczej formy właściwego sprzeciwu. Zgodnie z deklaracją „[...] zaczym tedy od Braci mając tę intymacją, abyście do niczego nie przystępowali i w żaden traktat nie wchodzili, prosimy limitacją”⁹⁰. Obradujący nie mieli wątpliwości, że Wielkopolanie złożyli formalną kontradycję, odbierając zjazdowi „czynność”. Autor diariusza zanotował, że zebrani „[...] zawziętość Panów Wielkopolanów żadnym sposobem nie mogąc *deffectere*, uprosili ich, aby dnia jutrzejszego stawili się na sesyję z IMM Panami komisarzami [...]”⁹¹. By choćby odprawić posłów Augusta, zjazd potrzebował *activitatem*, co w świetle formalnego sprzeciwu było niemożliwe. Trzeba było zatem „upraszać” Wielkopolan, by warunkowo przywrócili „czynność” zjazdowi, choćby tylko na ostatnią turę negocjacji. Prymas wraz z senatorami podjął wówczas typową dla staropolskiego parlamentaryzmu próbę (nie rozstrzygam, czy szczerą) zakulisowego przekonania kontradycjentów do wycofania się: „przez niemały czas w kole *privato*

⁸⁹ *Ibidem*, k. 143. Cf. stanowisko Małopolan referowane w relacji APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 217.

⁹⁰ BO, rkps 652/II, k. 143.

⁹¹ *Ibidem*. Tu bardzo podobna jest relacja drugiego diariusza: „Na co wszystko zgadzali się wszystkie województwa, *exceptis* wielkopolskich, które *nullatenus acceptare* do zgody nie chcą, dając racyje, że nie mamy instrukcji od województw naszych, a mamy to *in commissis*, abyśmy do niczego nie przystępowali, lecz braci naszych, i całego rycerstwa, prosząc o limitę do kilku niedziel [...]”. APT, kat. II, dz. VI, rkps 21, s. 218.

perswadowali, aby od tej imprezy odstąpić raczyli⁹², lecz ci pozostali niewzruszeni. Wielkopolanie byli oczywiście skłonni do pewnych ustępstw, nie opuścili przecież sesji od razu po złożeniu sprzeciwu. Ich celem nie było doprowadzenie do definitywnego zerwania czy nawet niedojścia zjazdu, ale wymuszenie formalnej limity. Należy podkreślić, że Wielkopolanie używali konsekwentnie formuły sprzeciwu, znanej z praktyki i kultury parlamentarnej – twierdzenia, że instrukcja nie pozwala posłom „do niczego przystępować”, póki nie zostaną spełnione wskazane w niej warunki⁹³.

Drugi zjazd łowicki przebiegał znacznie spokojniej, obrady przez większość czasu sprawiały wrażenie raczej sprawnie wyreżyserowanego spektaklu niż kilkusetosobowego zjazdu szlacheckiego huczącego niczym pszczoły w ulu. Pierwszego dnia merytorycznych obrad, 7 maja, autor relacji niemal z rozczarowaniem pisał: „[...] tylko niektórzy w zabranych głosach przymawiali się *in desideris*”. Temperatura sporu z czasem jednak urosła, gdy – jak wspomniano powyżej – część uczestników zjazdu wystąpiła z krytyką dawnych adherentów rokoshu, którzy na własną rękę zawarli ugodę z elektem. 9 maja po odczytaniu punktów porozumienia „przymawiały się i wszystkie województwa *cum desideriiis* do zgody, *et tandem projecta* punktów do rąk IM Pa[na] marszałka generalnego oddały *cum expostulatione securitatis publicae*, aby były *in toto* podpisane i dotrzymane⁹⁴.

Widać brak istotnych kontrowersji, nie obserwujemy tu nawet drobnych technicznych sporów, w których szlachta się lubowała, uczestnicząc we wszelkich debatach publicznych. Autor diariusza podkreśla jednak, że do propozycji się „przymawiano”; ta sugestia ewidentnie miała legitymizować osiągnięty konsensus, jako osiągnięty w toku dyskusji, zgodnie ze staropolską kulturą prawną i polityczną. Zgody przez aklamację, bez wymiany argumentów w jej ramach, po prostu nie uznawano.

Poważny kryzys przyniosły dopiero wspomniane już wydarzenia z 13 maja. Lapidarna relacja diariusza wskazuje na duże zagrożenie użyciem weta. Szlachta wyrażała gremialnie niechęć do postawy Augusta II, bowiem autor relacji pisze, iż obserwatorzy wydarzeń „jusz *desperabant irritum eventum ominando*”⁹⁵. Była to wyraźnie wskazana obawa fiaska zjazdu na skutek sprzeciwu pewnej grupy radykalnych uczestników. Wspominana już interwencja biskupa Święckiego pozwoliła jednak na przyjęcie przez Augusta II pewnych ustępstw i złagodzenie nastrojów.

⁹² *Ibidem*.

⁹³ R. Kołodziej, *Ostatni*, s. 434.

⁹⁴ BUW, rkps 78, s. 231.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 234.

Dla oceny wolnego głosu większe znaczenie miał jednak dość drobny, ale znamienity epizod z ostatniego dnia obrad – 16 maja. Incydent ten krótko i raczej pobieżnie przeanalizował w swej pracy Wojciech Stanek – warto przyjrzeć mu się jednak nieco bliżej⁹⁶. W sytuacji, gdy porozumienie było już w zasadzie osiągnięte i dopracowywano jedynie ostatnie szczegóły, wspomniany na kartach niniejszego szkicu rokoszowy radykał z ziemi wieluńskiej A. Chlebowski zgłosił formalny sprzeciw, mówiąc: „Moi IMMPP, protestuję się przed Bogiem i całą Rzpłą, że nie dla żadnego prywatnego interesu, nie znam tego króla za króla, i znać nie chcę, ale *publicum honorum* uważając nie zda mi się (lubo WMP widzę wszyscy się zgadzacie) acceptować tego traktatu, bo go nie dotrzyma król JM”⁹⁷.

Autor relacji skomentował ten epizod lekceważąco, iż: „sessja po długim od różnych w[ojewó]dztw przymawianiu się jeszcze *cum desiderijs* do traktatu zakończyła się szczęśliwie, jednak nie bez śmiesznej komedycji, a to z okazji P Chlebowskiego, consiliarza rokoszowego niepozwalającego na traktat, i cale usiłującego zerwać”⁹⁸.

Świadomie określając sprzeciw mianem „komedii”, podkreśla reakcje zebranych starających się zakrzyczyć i wykpić Chlebowskiego. Niechętnie dopuszczono go do głosu, a jego mowa była przerywana głośnymi wybuchami śmiechu. Wyraźnie próbowano wyprowadzić kontradycenta z równowagi, pojawiły się sugestie, że jego zachowanie jest dziwne, a Chlebowski mógł zostać opętany przez „złego ducha”⁹⁹. Mimo tej lekceważącej atmosfery sam sprzeciw został uznany i potraktowany poważnie. Względem kontradycenta pojawiła się presja, w końcu zaś otwarte groźby, nieświadczące najlepiej o kulturze politycznej obecnych. Jednocześnie reakcja liderów rokoszowych była zgodna z regułami charakteryzującymi staropolskie zwyczaje parlamentarne. Obrady przeszły w stan pasywny. Chlebowski prawdopodobnie sugerował chęć oddalenia się z miejsca obrad, przed czym powstrzymywał go osobiście prymas, który prowadził z nim pertraktację „na stronie”, by skłonić go do cofnięcia sprzeciwu. Owa prywatna konferencja, przerywana krzykami i groźbami, miała trwać aż pół godziny. W końcu Chlebowski powrócił na miejsce i formalnie wycofał sprzeciw („tandem supersedował”), pozwalając marszałkowi na skonkludowanie obrad. Trudno zinterpretować ten epizod

⁹⁶ W. Stanek, *Konfederacje*, s. 46–47.

⁹⁷ BUW, rkps 78, s. 235.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ „Długo to wywodził, a wszyscy się *continuo* śmieli i krzyczeli, dziwując się, że przez cały rokosz statkując *inhoneste* chce zakończyć, *inconvenientia* wielkie proponował [...]. Na koniec powiedział te *formalia*: niechaj nicht nie rozumie, żebym miał mieć złego Ducha. Na te słowa krzyknęli wszyscy: jest. Tym większy z tego śmiech [...]”. *Ibidem*.

z politycznego punktu widzenia. Nie jest wykluczone, że sprzeciw Chlebowskiemu był spektaklem wyreżyserowanym przez prymasa i liderów rokoszowych, którzy chcieli pokazać i udowodnić zwolennikom Wettyna swoje znaczenie dla udobruchania opozycyjnej szlachty. Prześmiewcza reakcja tłumu może świadczyć o tym, że obecni zdawali sobie sprawę, iż Chlebowski nie wnosił swojego sprzeciwu na poważnie. Z drugiej strony nie można też wykluczyć, że radykalny zwolennik rokoszu rzeczywiście chciał zablokować porozumienie, albo chociaż je opóźnić, podważając zaufanie do Augusta II i jego komisarzy. Trzecia możliwość jest natomiast taka, że szlachta uznała zachowanie przedstawiciela ziemi wieluńskiej jako próbę „zaistnienia” – zwrócenia na siebie uwagi. Autor diariusza nie wskazuje na jakiegokolwiek postulat czy żądania Chlebowskiemu, uzasadnienie sprzeciwu nie brzmiało w uszach zebranych ani rozsądnie, ani wiarygodnie, a kontradycjent pod wpływem gróźb i presji dość łatwo wycofał się ze swojego zdania. Nie można zatem wykluczyć, że główną motywacją Chlebowskiemu było podjęcie próby utrzymywania własnego wizerunku jako niezłomnego opozycjonisty. Niezależnie od tego, który ze scenariuszy uznamy za prawdziwy, dwie kwestie nie ulegają wątpliwości. Po pierwsze, jednostkowy sprzeciw został dopuszczony i blokował skuteczne skonkludowanie prac oraz powzięcie uchwał przez zjazd. Po drugie, konsekwencje sprzeciwu oraz formalny sposób „zarządzania” nim w celu doprowadzenia do jego wycofania był analogiczny do postępowania na sejmach i sejmikach.

Warto wskazać, że te reguły obradowania, akceptowane i stosowane na zjazdach łowickich, miały istotne znaczenie dla tradycji procedowania i jednomyślności w kolegialnych ciałach konfederackich – zarówno powszechnych, jak i reprezentacyjnych. Jeszcze Michał Wielhorski na sejmie 1766 r. w swojej słynnej mowie w obronie zachowania *liberum veto* w toku wszelkich obrad publicznych bez wyjątku powoływał się na „casus rokoszu łowickiego”¹⁰⁰.

PODSUMOWANIE – ROKOSZ ŁOWICKI A KRYZYS STAROPOLSKIEGO PARLAMENTARYZMU

Podsumowując niniejsze rozważania, warto zwrócić uwagę na stanowczą opinię Leszka A. Wierzbickiego, który podjął się analizy znaczenia konfederacji gołubskiej oraz sejmu pacyfikacyjnego z 1673 r. dla kształtowania kultury prawnopolitycznej szlachty Rzeczypospolitej

¹⁰⁰ Vide: J.J. Głowacki, *Gastronomia polityczna kuchmistrza litewskiego. Michał Wielhorski (ok. 1731–1814) – życie i myśl ustrojowa*, Warszawa 2014, s. 121.

w dobie skrajnej polaryzacji politycznej i atrofii systemu parlamentarnego. Z aprobatą przywoływał opinię Józefa Gierowskiego, że wzorce postępowania wypracowane w 1673 r. pozostały żywe. Dlatego właśnie porozumienie zawarte między królem Augustem II a konfederacją tarnogrodzką, które zostało potwierdzone na Sejmie Niemym z 1717 r., było możliwe dzięki „istniejącemu w tradycji pogładowi na sejm z 1673 r.” Precedens konfederacji gołąbskiej miał się stać „punktem wyjściowym” dla opracowywania *modus operandi* w rozwiązywaniu przyszłych konfliktów politycznych o podobnym charakterze. Analogie między wydarzeniami z lat 1672–1673 a tymi z lat 1716–1717 rzeczywiście trudno przeoczyć i zlekceważyć. Wierzbicki konstatuje jednak z wyczuwalną nutą rozczarowania, że choć w drugiej dekadzie XVIII w. „próbowano sięgnąć do rozwiązania z czasów panowania Michała Korybuta”, to inicjatywa ta zakończyła się fiaskiem i sukcesu pacyfikacyjnego 1673 r. „nie zdołano powtórzyć za rządów Augusta II”¹⁰¹.

W ostatnich latach grupa historyków z Michałem Zwierzykowskim na czele podjęła próbę rozprawy z czarną legendą Sejmu Niemego. Autorzy ewidentnie doszli do wniosków sprzecznych z zacytowaną opinią L.A. Wierzbickiego, wskazując na efektywność procesu negocyjnego poprzedzającego sejm, spektakularną sprawność samych jednodniowych obrad sejmowych oraz imponujący dorobek sejmu wynikający z wypracowanych uprzednio porozumień. Szczególnym osiągnięciem tych badań jest wykazanie znikomego wpływu Rosji na proces negocyjny i docenienie porozumienia między konfederatami tarnogrodzkimi a królem jako sukcesu staropolskiej kultury prawnej i politycznej¹⁰².

¹⁰¹ L.A. Wierzbowski, *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 r.*, Lublin 2005, s. 285.

¹⁰² Cf. zwłaszcza M. Zwierzykowski, *Sejm Niemy w świetle diariusza sekretarza królewskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego oraz dwóch relacji – kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła i anonimowego autora*, w: *Sejm Niemy. Między mitem i reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019; idem, *Geneza i konsekwencje reform skarbowych sejmików w konstytucjach Sejmu Niemego*, w: *ibidem*; R. Kołodziej, *Sejm Niemy na tle praktyki funkcjonowania staropolskiego parlamentaryzmu*, w: *ibidem* oraz A. Perłakowski, *Czy można umrzeć z przepracowania? Udział Antoniego Sebastiana Dembowskiego w rokowaniach z konfederatami tarnogrodzkimi w 1716 roku*, w: *ibidem*. Cf. także wydany przez M. Zwierzykowskiego *Fragment diariusza negocjacji w Warszawie od 26 września 1716 obejmujący dni od 2 do 9 grudnia 1716 z oryginalnego własnoręcznego rękopisu A. Dembowskiego sekretarza J.K.M.* – M. Zwierzykowski, *Z dziejów negocjacji warszawskich przed Sejmem Niemym – geneza dwóch konstytucji: o regulaminie punktualnej płacy i dyscyplinie wojskowej w świetle diariusza autorstwa Antoniego Sebastiana Dembowskiego*, w: *Studia nad konfederacją tarnogrodzką i Sejmem Niemym*, red. T. Ciesielski, Warszawa 2020, s. 105–129, a także w tym samym zbiorze szkic K. Kościelnika, *Obraz mediacji rosyjskiej w listach Stanisława Ledóchowskiego adresowanych do Grzegorza*

Warto w tym kontekście pamiętać, że w porozumieniach wypracowywanych między zwaśnionymi stronami w dobie konfederacji gołąbskiej i tarnogrodzkiej z tych samych prawideł – również z sukcesem – korzystano w negocjacjach między Augustem II i stronnictwem saskim a rokoszem łowickim. Uważam zresztą, że ze wszystkich tych epizodów negocjacje z roku 1698 były zdecydowanie najbardziej symptomatyczne i interesujące. Rokoszanie i stronnictwo saskie korzystali oczywiście z naturalnych instrumentów rozmów zakulisowych oraz powoływania wąskich, specjalistycznych gremiów negocjacyjnych, ale kluczowe ustalenia miały jednak zapadać na powszechnych zjazdach szlachty, w toku jawnych, wzorowanych na parlamentarnych, obradach plenarnych. Najlepiej dostrzegalne są tu unikalne elementy kultury prawnej i politycznej szlachty polsko-litewskiej końca XVII w. – poszanowanie jawności, zamiłowanie do dyskusji i pokojowego rozwiązywania konfliktów, przywiązanie do idei kompromisu w imię jedności i pokoju społecznego. Widoczne są tu jednak także oczywiste wady takiego sposobu prowadzenia rozmów. Ogromna część czasu i energii musiała zostać poświęcona na sprawy o charakterze symbolicznym i prestiżowym – kwestie terminologiczne czy związane z tytułaturą i adresem pełnomocnictw. Jednocześnie udział tłumów utrudniał merytoryczną argumentację, sprzyjał populizmowi i manipulacjom, zaś emocje zgromadzonych łatwo było pobudzić, co mogło prowadzić do wymknięcia się zgromadzenia spod kontroli. Mimo to należy postrzegać rokosz łowicki w perspektywie kolejnego, po roku 1673, skutecznego i umiejętnego rozładowania nabrzmiałego konfliktu politycznego, według prawideł staropolskiej kultury prawnej i politycznej. Rokosz dowodzi przy tym, że nawet bezradność sejmu wobec kryzysu nie uniemożliwiała wykorzystania narzędzi, procedur i wzorców parlamentarnych do jego skutecznego zażegnania.

Na końcu warto zastanowić się, dlaczego model rozwiązywania sporów według tego z lat 1672–1673, 1697–1698 i 1716–1717 nie był kontynuowany i nie stał się standardowym sposobem rozwiązywania sporów polityczno-prawnych w XVIII w. Niewątpliwie wpływ na to miała postępująca utrata niezależności Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej, uniemożliwiająca samodzielne rozwiązywanie sporów społeczno-politycznych bez destrukcyjnej ingerencji z zewnątrz. Widać to na przykładzie klęski pomysłu pacyfikacji z doby konfederacji dzikowskiej z lat 1734–1735, kiedy skuteczne negocjacje zostały uniemożliwione przez

Dołgorukiego z lipca i sierpnia 1716 roku znajdujących się z RGADA w Moskwie, w: ibidem, s. 131–142.

militarną interwencję rosyjską¹⁰³. Wydaje się jednak, że również omówione częściowo w niniejszym tekście trudności techniczne, proceduralne i formalne prowadzenia takich negocjacji odgrywały dużą rolę. Model rozładowywania intensywnych konfliktów politycznych, wychodzących poza naturalne ramy ustrojowe państwa, wymagał bardzo wysokiej kultury i świadomości politycznej oraz prawnej zarówno liderów poszczególnych stronnictw, jak i całego aktywnego politycznie społeczeństwa. Postępująca w XVIII w. pauperyzacja szlachty, spadający poziom edukacji, anarchizacja życia publicznego, a także zanik prawidłowych wzorców debaty parlamentarnej i umiejętnego wypracowywania kompromisu, uniemożliwiały dalsze stosowanie wysublimowanych metod negocjacyjnych. Zostały one zastąpione ideą – kielkującą głównie w kręgach powiązanych z „Familia” Czartoryskich – stanowczego odrzucenia kultywowania założeń staropolskiej kultury prawnej na rzecz koncepcji radykalnych reform ustrojowych narzuconych odgórnie przez wąską elitę, nawet w oparciu o pomoc zewnętrzną.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Manuscripts sources (Źródła rękopiśmienne)

Archiwum Główne Akt Dawnych:

Archiwum Warszawskie Radziwiłłów, dz. VI, sygn. II-79.

Archiwum Publiczne Potockich, rkps 34.

Archiwum Państwowe w Toruniu:

kat. II, dz. VI, rkps 21.

Biblioteka im. Czartoryskich w Krakowie:

rkps 1668.

Biblioteka im. Ossolińskich we Wrocławiu:

rkps 652/II.

Biblioteka im. Raczyńskich w Poznaniu:

rkps 99.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego:

rkps 78.

Printed sources (Źródła drukowane)

Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego lata 1696–1732, wyd. M. Zwierzykowski, Poznań 2008.

Relatia zjazdu pod Łowiczem JchMciow pp. rokoszowych za uniuersalem I.O.Xcia I.Mci Kardynała primasa Regni conwocowanych do zgody pro die 18. Februarij 1698, [b.m.w.] 1698.

¹⁰³ W. Stanek, *Sarmacka*, s. 104–105, wskazuje nawet wówczas na zachowanie pewnych pozorów i relikwów rozwiązania kompromisowego.

Rokosz generalny ku obronie wiary świętej katolickiej y zaszczytu wolności uczyniony na poparciu elekcyjey w okopach elekcyjnych między Wolą a Warszawą die 26 Augusti anno millesimo sexcentesimo nonagesimo 7mo, Warszawa 1697.

Traktat z rokoszem generalnym zawarty w Łowiczu die quinta Maji anno Domini millesimo secentesimo nonagesimo octavo, Warszawa 1698.

Studies (Opracowania)

Dybaś B., *Sejm pacyfikacyjny w 1699*, Toruń 1991.

Encyklopedia Staropolska, t. II, oprac. A. Brückner, Warszawa 1939.

Głowacki J., *Gastronomia polityczna kuchmistrza litewskiego. Michał Wielhorski (ok. 1731–1814) – życie i myśl ustrojowa*, Warszawa 2014.

Historia państwa i prawa Polski, t. II, red. Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, Warszawa 1968.

Jarochoowski K., *Dzieje panowania Augusta II*, t. 1, *Od śmierci Jana III do chwili wstąpienia Karola XII na ziemię polską*, Oświęcim 2015.

Kamiński A., *Polska a Brandenburgia-Prusy w drugiej połowie XVII wieku. Dzieje polityczne*, Poznań 2002.

Kawecki R., *Kardynał Michał Stefan Radziejowski (1645–1705)*, Opole 2005.

Kołodziej R., *„Ostatni wolności naszej klejnot”. Sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego*, Poznań 2014.

Kołodziej R., *Sejm Niemy na tle praktyki funkcjonowania staropolskiego parlamentaryzmu*, w: *Sejm Niemy. Między mitem i reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019.

Komaszyński M., *Księcia Contiego niefortunna wyprawa po koronę Sobieskiego*, Warszawa 1971.

Kościelnika K., *Obraz mediacji rosyjskiej w listach Stanisława Ledóchowskiego adresowanych do Grzegorza Dołgoruskiego z lipca i sierpnia 1716 roku znajdujących się z RGADA w Moskwie*, w: *Studia nad konfederacją tarnogrodzką i Sejmem Niемым*, red. T. Ciesielski, Warszawa 2020.

Kowalski R., *Postawa polityczna wojewody kaliskiego Feliksa Aleksandra Lipskiego w początkach najazdu szwedzkiego na Polskę w 1702 r. Zakończenie okresu współpracy z prymasem Michałem Radziejowskim*, „Klio” 2021, 57, 1.

Kucharski T., *Instytucje egzorbitancji w systemie prawnopolitycznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Toruń 2014.

Kucharski T., *Sejmy elekcyjne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Warszawa 2021.

Kucharski T., *„Seym ten bez początku zaczął się, bez końca kończy się”. Sejm pacyfikacyjny z 1698 r. i jego znaczenie w kontekście ewolucji liberum veto*, „Krakowskie Studia z Historii Państwa i Prawa” 2019, 12, 2.

Matwijów M., *Tradycja rękopiśmienna „Rokoszu gliniańskiego” w XVII–XVIII w.*, „Studia Źródłoznawcze” 2017, 55.

Orzeł J., *Rokosz gliniański jako element walki inter majestatem ac libertatem*, w: *Między barokiem a oświeceniem. Wielkie bitwy*, red. S. Achremczyk, Olsztyn 2010.

Pawłowska-Kubik A., *Rokosz Sandomierski 1606–1609. Rzeczpospolita na politycznym rozdrożu*, Toruń 2019.

Perlakowski A., *Czy można umrzeć z przepracowania? Udział Antoniego Sebastiana Dembowskiego w rokowaniach z konfederatami tarnogrodzkimi w 1716 roku*, w: *Sejm Niemy. Między mitem i reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019.

Rachuba A., *Sapieha Benedykt Paweł, h. Lis (zm. 1707)*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 34, red. H. Markiewicz, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992–1993.

Skrzypietz A., *Franciszek Ludwik, książę de Conti – „obrany król Polski”. Saga rodu Kondeuszów*, Katowice 2019.

Stanek W., *Konfederacje generalne koronne w XVIII wieku*, Toruń 1991.

- Stanek W., *Sarmacka idea pacyfikacji wewnętrznej i jej kryzys w XVIII w.*, w: *Barok – sarmatyzm – psalmodia. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Zakład Historii Nowożytniej, Toruń 22–23 września 1993*, red. K. Maliszewski, K. Obremski, Toruń 1995.
- Staszewski J., *August II Mocny*, Wrocław 1998.
- Wierzbicki L.A., *O zgodę w Rzeczypospolitej. Zjazd warszawski i sejm pacyfikacyjny 1673 r.*, Lublin 2005.
- Wojtasik J., *Walka Augusta II ze stronnictwem kontystowsko-prymasowskim w pierwszym roku panowania*, „Przegląd Historyczny” 1969, 60, 1.
- Zwierzykowski M., *Geneza i konsekwencje reform skarbowych sejmików w konstytucjach Sejmu Niemego*, w: *Sejm Niemy. Między mitem i reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019.
- Zwierzykowski M., *Sejm Niemy w świetle diariusza sekretarza królewskiego Antoniego Sebastiana Dembowskiego oraz dwóch relacji – kanclerza wielkiego litewskiego Karola Stanisława Radziwiłła i anonimowego autora*, w: *Sejm Niemy. Między mitem i reformą państwa*, red. M. Zwierzykowski, Warszawa 2019.
- Zwierzykowski M., *Z dziejów negocjacji warszawskich przed Sejmem Niemym – geneza dwóch konstytucji: o regulaminie punktualnej płacy i dyscyplinie wojskowej w świetle diariusza autorstwa Antoniego Sebastiana Dembowskiego*, w: *Studia nad konfederacją tarnogrodzką i Sejmem Niemym*, red. T. Ciesielski, Warszawa 2020.

NOTA O AUTORZE

Tomasz Kucharski – doktor nauk prawnych, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, autor m.in. monografii pt. *Sejmy elekcyjne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1632–1733* (Warszawa 2021). Zainteresowania badawcze: historia parlamentaryzmu i kultury parlamentarnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, organizacja wymiaru sprawiedliwości i sędziowie sądów powszechnych na terenach dawnego zaboru pruskiego w Polsce międzywojennej.

ABOUT THE AUTHOR

Tomasz Kucharski – PhD in legal sciences, assistant professor at the Faculty of Law and Administration, Nicolaus Copernicus University (Toruń), author of the book entitled *Rzeczypospolitej Obojga Narodów w latach 1632–1733* (Warsaw 2021). Research interests: history of the parliamentary system and parliamentary culture of the Polish-Lithuanian Commonwealth, justice system organization, and judges of ordinary courts in former Prussian Territories in Poland during the interwar period.